

Wydawca: J. K. O. Adm. Redakcja: J. K. O. Nr. 107. Rok XII. Łódź, piątek 17 kwietnia 1936 r.



CENY OGŁOSZEN.
Czasem tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr.
2-3 strona 30 gr. 4-5 strona 20 gr.
6-10 strona 15 gr. 11-15 strona 10 gr.
16-20 strona 8 gr. 21-25 strona 6 gr.
26-30 strona 5 gr. 31-35 strona 4 gr.
36-40 strona 3 gr. 41-45 strona 2 gr.
46-50 strona 1 gr. 51-55 strona 0,5 gr.
56-60 strona 0,2 gr. 61-65 strona 0,1 gr.
66-70 strona 0,05 gr. 71-75 strona 0,02 gr.
76-80 strona 0,01 gr. 81-85 strona 0,005 gr.
86-90 strona 0,002 gr. 91-95 strona 0,001 gr.
96-100 strona 0,0005 gr.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 1 łamowa) w wydaniu przewidzianym 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszenia
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. 68008.

Rok XII Nr. 107

Łódź, piątek 17 kwietnia 1936 r.

DALSZY MARSZ WŁOCHÓW Wzruszające spotkanie negusa z synem. Jutro obaj przybędą do Addis Abeby

PARYŻ, 17. 4. W miejscowości Farze, na północ od Addis Abeby nastąpiło spotkanie między cesarzem Haile-Selassie i jego najstarszym synem, następcą tronu ks. Axfa Wossan.
Przywitanie ojca z synem odbyło się w oczach towarzyszących im nielicznych oddziałów gwardji.
Następca tronu rzucił się w ramiona cesarza i długo płakał.
Następnie obaj ruszyli w dalszą drogę do Addis Abeby gdzie są oczekiwani jutro.
Równocześnie do Addis Abeby dąży pociąg z Włochami. Gen. Maravigna idzie od Dessie na czele oddziałów bersaglierów, aserów i „czarnych koszul” zaś od Gondaru gen. Starace ze swoją dywizją zmotoryzowaną.
Dowództwo włoskie zapewnia, że uda mu się opanować całą Abisynję jeszcze przed nadejściem wielkiej pory deszczowej, rozpoczynającej się za 2 miesiące.
W Dessie odbył się wczoraj niezwykły ślub — jednego z oficerów włoskich

z pewną młodą arystokratką abisyńską z Adui. Zakochana Abisyńska podążyła wślach za wojskami włoskimi i przybywszy do Dessie, niezwłocznie poślubiła Włocha.
Ślubu udzielił obojemu kapłan pułkowy gdyż czarna obłubienica przeszła na wiarę katolicką.
Według doniesień z Addis Abeby, na stepie tronu, przed opuszczeniem Dessie, zdołał opanować groźny bunt 18 tysięcy wojowników ze szczepu Nallos, niezadowolonych z dowódcy, wyznaczonego im przez cesarza.
Następca tronu zgodził się pozornie na wybranie przez nich innego dowódcy, poczem całą starszyznę szczepu zaprosił na ucztę i spili. Gdy zaś pijani wodzowie zasnęli, gwardja cesarska zakuci ich w kajdany i odesłała samolotem do Addis Abeby, gdzie podobno wszystkich niezwłocznie rozstrzelano.
Wśród pojmanych znajdował się kuzyn zmarłego niedawno b. negusa Lidz Jassu.
ULOŃKI ZAMIAST POCISKÓW.
Addis Abeba 17.4. Nad stolicą Abisyński

przeleciały dzisiaj rano na nieznaczej wysokości dwa włoskie samoloty bombardujące, które rzuciły zadrukowane kartki koloru czerwonego i żółtego, które początkowo ludność wzięła za pociski gazowe. Mieszkańcy stolicy byli jednakże tym razem mniej przestraszani niż podczas poprzedniej defilady dwudziestu kilku samolotów włoskich nad Addis Abebą.

Tajemnica 66-ciu funtów szterlingów Aresztowanie asystenta poczty w Sieradzu.

Sieradz 17 kwietnia.
Od pewnego czasu w urzędzie pocztowym w Sieradzu ginęły pewne kwoty pieniężne, przeważnie zagraniczna waluta wyjmowane z zapieczętowanych listów poleconych. Przeprowadzone dochodzenie nie dały narazie należytego rezultatu.
Nagle onegdaj został aresztowany asystent urzędu pocztowego — Sieradz, Jan Dąbrowski, którego zatrzymanie nastąpiło w drodze do Białegostoku, gdyż tam został przemieszony.
Sprawa przedstawia się następująco:

w miesiącu lutym Dąbrowski skradł list polecony z Anglii adresowany do urzędu poczt. Lututów, w którym był czek na 66 funtów szterlingów płatny na okaziciela.
Dąbrowski wziął czek i korzystając ze sposobności udał się do Łodzi i tam w jednym z Banków całą kwotę około 1.700 złot. podjął za pokwitowaniem.
Dopiero wskutek reklamacji stron po szkodowanych i dłuższego dochodzenia właściwej winowajca został aresztowany i poniesie zasłużoną karę.

NAPAD NA POCIĄG TOWAROWY. Obleźenie dworca w Kłobucku NIEZWYKŁA WALKA O RANNEGO WĘGŁOKRADA

Częstochowa 17. 4. — W godzinach południowych na terenie pół pod Kłobuckiem o jakieś 800 m. od dworca rozegrały się niesamowite wprost sceny, zaaranżowane przez wszelkiego rodzaju męty miejscowe, złożone z przemytników, węglokradów itp. typów.
Kiedy pociąg towarowy naładowany węglem znalazł się w pobliżu dworca, na wagony wskoczyła banda złodziei, która przystąpiła do rabunku węgla.
Bezczelność złodziei była tak wielka że zatrzymali pociąg pod sygnałem aby ułatwić sobie kradzież.
Gdy pociąg o oznaczonej godzinie nie przybył na dworzec dwóch strażników kolejowych udało się w stronę pociągu to rem, biegnącym w wykopie, domyślając się napaści.

Widok nadchodzących strażników z bronią nie przeraził złodziei, którzy sterroryzowali poprzednio obsługę kolejową.
Nadchodzących powitano gradem odłamków węglowych.
Wywiązała się walka, przyczem straż kolejowa muszona była oddać szereg strzałów karabinowych, co wreszcie pozwoliło odjechać zatrzymanemu pociągowi w dalszą drogę.
Po odjeździe pociągu strażnicy znaleźli na torze leżącego 19 letniego Stanisława Merdę, ranego w obie nogi, który znany był w okolicy jako jeden z zuchwalszych złodziei. Wówczas strażnicy pospieszyli rannemu z pomocą, lecz tłum, który zebrał się na miejscu kradzieży nie pozwolił na to i rzucił się na strażników.
Z dworca przybył jeden z urzędników

Bednarski, a z nim pomoc z noszami i opatrunkami, lecz i wówczas awanturnicy nie chcieli pozwolić na opatrzenie jęczącego z bólu rannego Merdę, przyczem pobili urzędnika bardzo dotkliwie. Po tych niesamowitych scenach walki o rannego, celem niesienia mu pomocy, kolejarze wycofali się, a nadszedł zawiadowca stacji.
Jego interwencja również nie odniosła żadnego skutku, tak że pod groźbą pobicia musiał się wycofać. Tłum bowiem krzyczał że nie da go nikomu, a kolei pod warunkiem żeby go sobie zabrali w takim stanie, jakim jest nie pozwalając na opatrzenie. Później zaś rannego chciano wrzucić pod przejeżdżający pociąg, aby go do reszty zmasakrować.
Na miejsce gorszących scen przybył starszy posterunkowy P.P. Bednarek, które mu nie chcieli wydać rannego jednak dzięki taktowi wymógł on tyle, że rannego na noszach przeniesiono nad szosę, aby które z aut przejeżdżających zabrało go do szpitala. Również zjawił się brat rannego, który zaczął tłumaczyć awanturującym się o cierpieniu, jakie przeżywa ranny brat.
Jednak na nowym miejscu chwilowego postoju rannego tłum podburzony, chwycił nosze i przeniósł je znów nad tor w pobliżu dworca, gdzie tłum, liczący od 500 — 600 osób,

Dwie osoby zmarły po spożyciu mięsa z paczki świątecznej. STRASZNY WYPADEK W RADOMSKU.

RADOMSKO, 17.4. W Radomsku miał miejsce straszny wypadek zatrucia rodziny mięsem. Ośmioro mieszkańców m. Radomska niejaki Edward Rogowski ul. Limanowskiego 121 otrzymał z Komitetu dla Bezrobotnych mięso i wędlinę po spożyciu której rodzina Rogowskiego śmiertelnie rozchorowała się.
W międzyczasie do szpitala św. Aleksandra w Radomsku przywieziony został syn Rogowskiego 12-letni Kazimierz, który mimo zabiegów lekarskich zmarł. W godzinę później również przywieziono do szpitala brata jego Marjanę, któremu jednak nie zagraża niebezpieczeństwo. Natomiast siostra Rogowskich zatruta temże mięsem

znaleźli jacyś przechodnie, którzy zaalarmowali mieszkańców wioski. Zawiadomiono na rodzinę chłopca przeniosła ofiarę szybko jędzy do domu.
Tu jednak w kilka minut potem zmarł.
— 0 —

O godzinie 12 w nocy strajkujący opuścili gmach Monopoli ZWYCIĘSTWO POSTULATÓW ROBOTNICZYCH.

Łódź, 17 kwietnia. — Wczoraj w godzinach wieczornych odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja w sprawie ostrego zatargu w Monopolu Spirytusowym. W konferencji tej wziął udział specjalnie przybyły do Łodzi generalny dyrektor Monopoli Spirytusowego p. Zaremba, przedstawiciele związków zawodowych Z.Z.Z. pp. Leszczyński z Warszawy i Głapiński z Łodzi. Po kilkugodzinnych obradach uzgodniono warunki, na których robotnicy wyrazili zgodę na przerwanie strajku i okupacji.
Wszyscy biorący udział w konferencji udali się na teren fabryczny Monopoli, gdzie ze zgodzie ustaleniami warunkami nastąpiło przerwanie strajku. O godzinie 12-iej w nocy robotnicy opuścili fabrykę.
Akcja robotników przyniosła im całkowite zwycięstwo, bowiem wymówienie pracy delegatowi p. Kocikowi zostało cofnięte, został on spowrotem przyjęty do pracy, jednak do czasu przeprowadzenia szczegółowego dochodzenia nie będzie pełnił funkcji delegata. Poza tym załatwiono no pozytywnie w sensie żądań robotników

sprawę nie wpuszczania na teren fabryczny robotników przedsiębiorstw przewoźnych.
Dziś robotnicy przystąpili do pracy i będą pracować, by nadrobić stracone zarobki spowodu strajku.
LIKWIDACJA ZATARGU W „RUDZKIEJ PRZEDZALNI”.
ŁÓDŹ 17 kwietnia. Strajk okupacyjny 400 robotników w firmie „Rudzka Przedziałnia” został w dniu wczorajszym zlikwidowany. Po konferencji przedstawiciele robotników przez delegata zw. zaw. „Praca” przy współudziale inspektora pracy inż. Hoffmana, firma podpisała deklarację o honorowanie umowy zbiorowej zgodnie z treścią protokołu likwidacyjnego powszechny strajk wólkieniczny. Wobec zaspokojenia tem samem postulatów robotniczych strajk wczoraj o godz. 16-iej został przerwany i robotnicy przystąpili do pracy.

200 robotników przerwało pracę nie opuszczając sal fabrycznych.
STRAJK OKUPACYJNY STU ROBOTNIKÓW.
Łódź, dn. 17 kwietnia.
W dniu wczorajszym w fabryce wyrobów włókienicznych Ch. M. Pik (Karolewska 38 i 42) wybuchł strajk połączony z okupacją.
Strajkujący robotnicy w liczbie około 100 domagają się honorowania umowy zbiorowej, gdyż taryfa plac stosowana w tej fabryce nie odpowiada przewidzianym w umowie zbiorowej warunkom.

Dolar 5.30
Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,30 w placeniu 5,28 dolar złoty w żądaniu 9,08 w placeniu 9,05, funt angielski w żądaniu 26,30 w placeniu 26,20 rubel złoty w żądaniu 4,85 w placeniu 4,80, marka niemiecka w żądaniu 1,42 w placeniu 1,41 za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10 w placeniu 34,90.
Bank Polski kupował dolary po 5,28 funty angielskie po 26,14.



JUŻ JUTRO Czy to ja chciałam!
na łamach naszych ukaze się najnowsza powieść Marji Hempel-Gierdawy
P. Marja Hempel - Gierdawa swoją pierwszą powieścią „PRZECZ ZAMKNIĘTE POWIEKI”, drukowaną niedawno na łamach naszego pisma, zdobyła nieklamany podziw Czytelniczek i Czytelników dla swego oryginalnego talentu.
Nowa powieść tej autorki powitana zostanie niewątpliwie z radością.

Podieracie Czerwony Krzyż

DRAMAT MAŁŻEŃSKI W CHOJNACH STRASZNA ZEMSTA ZAZDROSNEJ ŻONY.

ŁÓDŹ 17 kwietnia. Dramat małżeński rozegrał się ubiegłej nocy, około godziny 2 i pół w domu przy ulicy Widnej 10, w Chojnach. W domu tym zamieszkuje rodzina robotnicza Kowalskich. Pomiędzy małżonkami dochodziło od dłuższego czasu do nieporozumień, a nawet bójek. Tem tych waśni były podejrzenia Kowalskiej, że mąż nie dotrzymuje wierności małżeńskiej.
Nieuzasadnione te podejrzenia stały się wreszcie przyczyną tragedji. W dniu wczorajszym 37-letni Franciszek Kowalski po zakończeniu pracy spotkał się z kilkoma kolegami i w rezultacie wrócił do domu około północy. Marjanna Kowalska z miejsca wszczęła z mężem awanturę, a gdy ten w zdenerwowaniu uderzył ją kilkakrotnie, zazdrosna kobieta pochwyciła przednio przygotowaną butelkę z kwasem solnym i chlusnęła mężowi w twarz żrącym płynem. Z okropnym jękiem Kowalski wybiegł na podwórze wzywając pomocy. Kilku sąsiadów zaopiekowało się straszliwie poparzoną. Zawezwano też niezwłocznie lekarza pogotowia. Stwier-

dził on u Kowalskiego poważne uszkodzenie obu gałek ocznych oraz poparzenia całej twarzy. Po udzieleniu pierwszej pomocy Kowalski przewieziony został do szpitala. Stan ofiary zazdrosnej żony jest groźny, przyczem zachodzi obawa utraty wzroku.
Na miejsce krwawej tragedji małżeńskiej przybyła policja, która Marjanę Kowalską zatrzymała do czasu przeprowadzenia dochodzenia.
TAJEMNICZY ZAMACH W LESIE.
ŁÓDŹ 17 kwietnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w lasach wierzbińskich pod Łodzią został postrzelony z fuzji Jan Szitz, gajowy lasów państwowych. Szitz będący w obchodzie powierzonemu jego opiece odcinkowi lasu został postrzelony z zasadzki i odniósł ranę uda. Sprawca postrzelenia zbiegł.
Szitz po udzieleniu mu pomocy lekarskiej pozostawiony został na kuracji w domu.
Odszukaniem sprawcy tajemniczego zamachu na gajowego zajęła się policja.

Kino-teatr Król humoru **Adolf DYMSZA** w arcy-wesołej polskiej komedii wojskowej **„DODEK NA FRONCIE”** **ADRIA** Główna 1.

Wywrotowe prowokacje krwawych zająć Wczorajsze starcia uliczne we Lwowie.

8 osób zmarło — 55 rannych.

Warszawa 17.4. Ukazał się następujący komunikat oficjalny o wczorajszych zaciągach we Lwowie:

„W dniu dzisiejszym popołudniu miał odbyć się pogrzeb śp. Kozaka zmarłego, jak wiadomo, naskutek ran odniesionych przy zacięciu z bezrobotnymi w dniu 14. bm. Pogrzebem tym za zgodą władz zajmował się specjalnie wyłoniony komitet pogrzebowy, złożony z przedstawicieli klasowych związków zawod., okręgowych władz ZZZ. i bundu. Trasa pogrzebu była uzgodniona przez starostwo grodzkie z komitetem i prowadziła z kaplicy zakładu anatomicznego przy ul. Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski. Jak wiadomo, odległość ta nie jest wielka, wynosi około 700 metrów i sam fakt ten dawałby nadzieję, że dostateczną rekoimie, że pogrzeb ofiary tragicznych zająć z dnia 14-go bm. odbędzie się w jaknajwiększym spokoju i porządku. Władze miejscowe miały zapewnić kierownikowi komitetu pogrzebowego co do tego i zgodziły się nawet na zorganizowanie przez komitet własnej straży porządkowej.

Pogrzeb miał się odbyć o godz. 15-ej. Przed wyniesieniem zwłok w ul. Piekarskiej, Łyczakowskiej i przyległych zaczęły się zbierać tłumy, które oczekwały konduktu. Dziś rano komitet bezrobotnych interweniował w starostwie grodzkim starając się o zmianę ustalonej trasy pogrzebu, a mianowicie w ten sposób, aby kondukt przeszedł przez całe miasto na cmentarz Janowski. Starostwo grodzkie nie mogło przyjąć tego rodzaju propozycji, wyłonionej w ostatniej chwili, gdyż jak wiadomo zmiany takie czynione już przed rozpoczęciem tego rodzaju zgromadzeń publicznych stawiają całą służbę porządkową w miejscu pod znakiem doraźnej improwizacji. Starostwo grodzkie postanowiło więc utrzymać w mocy poprzednią swoją umowę z komitetem pogrzebowym.

Tuż przed rozpoczęciem konduktu pogrzebowego rozpoczęło między zgromadzonymi tłumami publiczności, które doszły do cyfry ok. 8,000 ludzi głośną agitację

za zmianą trasy pogrzebu na cmentarz Janowski. Tłum podniecały przez cały szereg rozrzuconych wśród niego agitatorów, do których przylączył się cały szereg, jak zwykle w takich wypadkach elementów nieodpowiedzialnych i różnych mefów ulicznych, zaczął kierować się w kierunku przeciwnym do uzgodnionej trasy. Okazało się, iż agitatorzy ci chcieli zupełnie wyrazić i to jak widać w sposób nieodpowiedzialny i lekkomyślny skierować tłum przez miasto, przemieniając smutny obrzęd pogrzebu w wielką demonstrację tłumów, który łatwo w takich wypadkach podniecić. Tłum rozagitowany z okrzykami: „na cmentarz Janowski” ruszył naprzód w kierunku śródmieścia. Już od tej chwili widać było, że ani komitet pogrzebowy ani milicja pogrzebowa nie panują w zupełności nad sytuacją. Na rogu ul. Żulińskiej słaby oddział policji zagroził drogę kierując tłum w odwrotnym kierunku. Do policji padły z tłumów kamienie i strzały rewolwerowe, które zraniły, jak nam donoszą, kilku szeregowych policji państwowej. Policja zmuszona była użyć broni białej, lecz nie mogła wytrzymać naporu tłumów, który bez przeszkód ruszył w kierunku placu Bernardyńskiego i Akademickiego, atakując po drodze policję strzelającą rewolwerami i kamieniami. Równocześnie od tłumów oddzieliły się męty uliczne na rabunek sklepów chrześcijańskich i żydowskich, znajdujących się dookoła. Policja po powtórnej ostrzeżeniu, zaspana strzałami, zmuszona była użyć broni palnej. Część tłumów która znalazła się na ul. Kazimierzowskiej zaatakowała koszarę policyjną, mieszczącą się przy tej ulicy i w tym miejscu policja zmuszona była użyć także broni palnej. Równocześnie cały szereg nieodpowiedzialnych elementów w różnych miejscach miasta rozpoczął

na własną rękę bicie szyb i rabunek niektórych sklepów. Na cmentarz Janowski doszło zaledwie ok. 1500 osób podczas gdy reszta tłumów rozeszła się po poszczególnych starciach z policją. Część demonstrantów powracając z pogrzebu, zebrala się około teatru miejskiego, gdzie zatrzymał się mawsy dwa wozy tramwajowe i przewróciwszy je zamierzała je zamienić w zbrojną barykadę. Grupa ta została zlikwidowana na miejscu przy użyciu broni białej. W chwili nadawania tego komunikatu — jak informuje Agencja Iskra — we Lwowie panuje zupełny spokój. W wyniku starć z policją zostały zabite na miejscu 3 osoby, około 60 osób zostało rannych, z czego jak się dowiaduje Agencja Iskra w ostatniej chwili — zmarło przy opatrunkach, w szpitalach 5 osób.

Zdarzenia i wypadki

(—) Na konferencji przedstawicieli sztabów głównych W. Brytanii, Belgii i Francji uchwalono udzielić natychmiastowej pomocy Belgii na wypadek ataku nieprzyjacielskiego.

(—) W Londynie wykonano wyrok śmierci na 34-letniej pielęgniarce Wadlingham, matce pięcioro dzieci, za otrucie chorej kobiety, powierzonej jej pieczy, która sporządziła testament na rzecz swej pielęgniarce.

(—) Włochy nie chcą rokować z Abisynją za pośrednictwem Ligi Narodów. Rząd abisyński odrzucił warunki Mussoliniego.

(—) Nuncjusz papieski w Bernie msgr. Bernardini, otrzymał mianem wczoraj wieczorem polecenie udania się do Genewy, celem wywarcia całego wpływu Stolicy Apostolskiej w kierunku szybkiego zawarcia pokoju pomiędzy Włochami a Abisynją.

(—) Premier Kościalski jedzie do Budapesztu w niedzielę, dnia 19 b. m.

(—) Na ul. Piłsudskiego w Łodzi inspekcja budowlana przystąpiła do przymiaru sowego remontu domów i usunięcia szpecących szyldów.

(—) Delegacja sezonowców przedstawiła wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim swe postulaty w sprawie zwiększenia funduszy na zatrudnienie bezrobotnych.

Do Wiednia

odjazd 30 kwietnia zł. 75

Wiosna nad Dunajem

od 8 do 13 maja zł. 112

Zielone Świąta w Słońcu Południa

od 25 maja do 9 czerwca zł. 485

Przez 7 mórz

wycieczka morska od 12 czerwca do 3 lipca zł. 400

Fjordy Norwegii

od 19 lipca do 30 lipca zł. 330

Kiel-Hamburg-Kopenhaga

od 12 do 20 sierpnia zł. 190.

Wagons-Lits // Cook,

Piotrkowska 68. Tel. 170 70

NOWA PLACÓWKA CHRZESCJANSKA W ŁODZI.

Wczoraj przy ul. Piotrkowskiej 191 odbyło się poświęcenie i otwarcie własnego sklepu detalicznego, przy znanej hurtowni masła i nabiału „Pomorzanka” w B-cia Cierpiowskiej.

W nowym sklepie — o estetycznym i higienicznym wyglądzie — mieszkańcy tej dzielnicy miasta będą mogli zaopatrywać się po cenach przystępnych w doskonałe i zawsze świeże masło, pochodzące z mleczarni pomorskich oraz w wyborne sery, jaja i przeróżne konserwy.

Należy zaznaczyć, że f-ma Pomorzanka, jako hurtownia, zaopatruje od wielu lat liczne sklepy spoż. — kolonij. w Łodzi w nabiał, a szczególnie w masło wyborowe ze znakiem „Pomorzanka”.

Niewątpliwie powstanie nowego i bardzo pożytecznego źródła zakupów, publiczność łódzka przyjmie z prawdziwym zadowoleniem.

TRZYNASTA SERJA

konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Rozpoczęliśmy trzynastą serję naszego konkursu wyławiania błędów.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnymi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa” pierwsze słowo z cyfrą „1” w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krańcech”).

TRAWIENIE regulują ziola (CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEG)

Nr. 1 przy rozwolnieniu. Nr. 2 przy zaparciu. Nr. 3 przy uporczywym zaparciu

Twarzą na bruk.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 17 kwietnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Limanowskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodny 27-letnia Stanisława Zielczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę umieszczono w szpitalu.

— W bóje przy ulicy Napiórkiowskiej odniósł szereg tłuczonych ran głowy Wiktor Wierczkowski, zamieszkały w Piotrkowie.

— Na ulicy Piotrkowskiej wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenia twarzy 39-letni Michał Kowalski, zamieszkały w No-wosolnie pod Łodzią.

— W podwórzu przy ulicy Wróblej 7 usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny Franciszek Do-

liński, niewiadomego miejsca zamieszkania. Dołińskiego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiono na miejscu.



Upiorna noc we wsi Chelmo

Zagadkowy pożar zagrod.

RADOMSKO, 17.4. We wsi Chelmo gm. Masłowie, pow. radomszczańskiego w zabudowaniach Władysława Kołodziejkiego wybuchł groźny pożar, który strawił stodołę ze słomą, dwie szopy i narzędzia rolnicze. Ogień przerzucił się na zabudowania Kazimierza Kołodziejkiego, Franciszka Kota, Jana Gostka i Wojtali Tadeusza.

Pastwą rozszalałych płomieni padł dom mieszkalny 4 stodoły, obora, szopa, dach domu mieszkalnego oraz dach obory. Straty spowodowane pożarem wynoszą 5 tys. złotych.

Przyczynę pożaru nie udało się ustalić. Powiadomiona o powyższym policja wszczęła energiczne dochodzenie.

ŻYCIE ZGIERZA.

Czy strajk naciągaczek?

Naciągaczki to robotnice, które najwięcej pracują, najwięcej tracą, a o zdrowiu przy swej żmudnej pracy, a o których najmniej się mówi i najmniej stara się im ulżyć w pracy. Naciągaczki w obecnych warunkach pracują po 16 godzin na dobę. Wycieńczenie zrozumiałe. Za cały tydzień pracy robotnice otrzymują 6 zł. Wyzysk w tej dziedzinie pracy zniecierpliwili wreszcie naciągaczki, które obecnie do magają się umowy zbiorowej, która uregulowała by ich warunki pracy. Ponieważ jednak wszelkie „pokojuwe” próby zawarcia umowy zbiorowej zawiodły, należą się liczyć z możliwością strajku naciągaczek. Sprawa zawarcia umowy zbiorowej w tej dziedzinie przemysłu włókienniczego znajduje się na porządku dziennym najbliższej konferencji z inspektorem pracy.

wszystkich snowaczy w Zgierzu w liczbie około 50, odbędzie się jutro.

ZEBRANIE MAJSTRÓW FABRYCZNYCH.

W niedzielę o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Piłsudskiego 28 nadzwyczajne walne zebranie majstrów fabrycznych, na którym omawiać będą sprawę umowy zbiorowej, ubezpieczeń społecznych i majstrów obcokrajowców.

JAJKO U ABSOLWENTÓW P. S. H.

Koło Absolwentów Państwowej Szkoły Handlowej w Zgierzu urządza w sobotę dn. 18 bm. — jutro o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. 3 Maja 19 „Tradycyjne jajko” połączone z całonocną zabawą taneczną.

KINO APOLLO.

Obecnie na ekranie kina Apollo znajduje się wspaniały film polskiej produkcji pt. „Pan Twardowski”.

ŻYCIE PABJANIC.

Zatwierdzenie wyborów zarządu miasta.

B. poseł Szczerkowski wiceprezydentem na 5 lat.

Władze nadzorcze zatwierdziły wybrany przez Radę Miejską m. Pabjanic Zarząd Miejski w osobach: prezydenta miasta Bolesława Futymy, wiceprezydenta Antoniego Szczerkowskiego, oraz ławników Rasplii, Kuśmidra, Magrowicza i Gerca.

W ten sposób władze miejskie ustabilizowały się na dłuższy okres czasu a mianowicie kadencja obecnego prezydenta B. Futymy trwać będzie 10 lat, wiceprezydenta, ławników oraz Rady Miejskiej w składzie obecnym — 5 lat.

Interesująca przez długi okres czasu sprawa ki ogół mieszk. m. Pabjanic sprawa Rady i władz miejskich została ostatecznie załatwiona i miasto wkroczyło do nowego okresu racjonalnej gospodarki miejskiej.

NAPAD W PORZE NOCNEJ

Ubiegłej nocy do mieszkania Kaifa Antoniego przy ul. Bugaj 72 pocięli dobijać się jacyś osobnicy. Przerażony właściciel mieszkania przez drzwi wdał się z napastnikami w rozmowę i stwierdził, że byli nim dwaj jego wrogowie Brojewski Czesław (Konopna 3) i Wilczek Franciszek (Zamkowa 46) którzy przybyli z zamiarem pobicia go. Wszczęł tedy alarm na ratunek. Napastnicy usiłowali wylać zamknięte drzwi, używając w tym celu łomu żelaznego. Widząc bezskuteczność swoich wysiłków przestraszeni alarmem zbiegli.

Naskutek zameldowania w policji o zajęciu obaj napastnicy następnego dnia zostali aresztowani i osadzeni w areszcie do dyspozycji sądu.

BOJKA W ŚRÓDMIEŚCIU.

Bołonek Henryk, zam. przy ul. Reymon-

ta 3 oraz Knop Jan, zam. przy ul. Zachodniej 7 wszczęli pomiędzy sobą bójkę uliczną. Rozgorączkowanych zapalem bojowym ostudził pełniący pobliżu służbę policjant, który spisał protokół za zakończenie spokoju publicznego.

KRADZIEŻ NA CMENTARZU.

Kierownik ogrodnictwa, zatrudniony na miejscowym cmentarzu katolickim p. Majewski Antoni, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 55, doniósł policji, że jacyś nieznani sprawcy skradli z cmentarza 2 doniczki z kwiatami wartości ponad 10 zł.

Sprawców poszukuje policja.

Z UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO.

W nadchodzącą niedzielę, tj. dnia 19 kwietnia rb. w godzinach przedpołudniowych w lokalu Domu Robotniczego „Praca” przy ul. Traugutta 8 p. M. Januszewicz wygłosi odczyt ilustrowany muzyką pt. „Twórczość i życie Fr. Chopina”.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Kupon na bezpłatny bilet do Cyrku Staniewskich

w Łodzi, przy rogu ulicy Strzeleckiej i Kilińskiego.

Ważny w piątek

dn. 17-IV o 8.30 wiecz.

Okazie nin. kuponu w kasie cyrku otrzyma po wykupieniu 1 biletu za normalną opłatą drugi identyczny za darmo

Doktor **KLINGER**
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Doktor **L. BERMAN**
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych i seksualnych
Cegielińska 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

LEKARZ - DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Napiórkiowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front i piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w pol. i od 3—8 w.

Dr. med.
M. RUNDSZTAJN
akuszerka i choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

DR. MED.
NIEMIAŁSKI
Spec. chor. wenerycznych, i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
Potrkowska 90
tel. 129-45
przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedz. i święta od 8—2 po pol.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Potrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po pol.

Lek. Dent.
Czesław Iwanowski
przeprowadził się
na ul. Nawrot 38, II p. front.
przyjmuje od godz. 18—20.

MGLISTO.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź 17 kwietnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 14 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 9 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 736,5 milimetra. Tendencja barometryczna dalszy spadek ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowym zachmurzeniu. W nocy przewidywane deszcze.

—OO—

Skład Apteczny

położony w najlepszym punkcie miasta wyrobioną lepszą kilofentelą, pięknie urządzonej wraz z prywatnym mieszkaniem i ogródkiem spowodu wyjazdu

do sprzedania

za sumę zł. 15 000 łącznie z towarami. Miasto powiatowe ze stacją węglową, szkoły średnie na miejscu, mieszkańców około 30 000. Oferty nadsyłać do administracji „Kuryera Łódzkiego” dla „Magistra”.

HAFCIARKI wykwalifikowane na haft bajkowy potrzebne. Zakłady Przemysłowe, Zakątna 61.

ZAGINĄŁ 18 marca na ulicy Piotrkowskiej czarny piesek ratler, bez ogona, w granatowym sweterku. Łaskawy znalazca, lub osoba która przyczyni się do zwrotu pieska, otrzyma nagrodę. Adwokat T. Tu-jakowski, Łódź Narutowicza 18.

ŁĘCZYCA rynek dom sprzedam 30,000 Grochowski Częstochowa, Kościuszki 9.

ZGINĄŁ piesek czarny kudłaty wabi się „Bimbas” Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Przejazd 46 m. 24.

LONGIN Bubas zgubił matrykę wyd. w Szkole Powsz. nr. 72 w Łodzi.

PRZYBŁAKAŁ się pies rasy bernardynów żółtej maści. Odebrać za zwrotem kosztów ul. Książewicza 6 m. 1.

FOPAGANDZISTEK, propagandzistów do rozpowszechniania Kawy Rio-Rita, stała praca, pensja prowizja. Zgłoszenia Polski Przemysł Łódź, Kilińskiego 180.

Chiński dramat miłości i zemsty. ZDRADA PIĘKNEJ TANCERKI. Tajemnica śmierci dr. Watkinsa.

Szanghaj, w kwietniu

Gdy bogaty kupiec Lihung przecho-
dził przez ulice Szanghaju, znajomi rzuca-
li mu pełne łitości spojrzenia. Jego siwe
włosy i zgarbione barki czyniły go staru-
szką, gdy w rzeczywistości liczył tylko
40 lat. Złamała go tak 5-letnia żałoba po
Tse, kochance, niewiernej małżonce.

Jego włosy przypominały płynne złoto,
oczy — fiołki, a pięć — śnieg. Była dzie-
kiem przelotnej miłości Europejczyka do
tancerki chińskiej. Wychowała się w do-
mu matki i została również tancerką kaba-
retową. Tam ujrzał ją Lihung i od pierw-
szego wejrzenia zakochał się. Po pewnym
czasie bogaty kupiec wprowadził ją do
swojego domu, jako żonę. Tse była jego ocz-
kiem w głowie. Każdy jej kaprys był na-
tychmiast spełniany, a po raz pierwszy Lihung o-
sypywał ją drogiem szatami i klejnotami.

Pewnego dnia Tse zachorowała. Lihung
wezwał białego lekarza, młodego Amery-
kanina, dr. Freda Watkinsa. — Lihungowi
zdawało się, że lekarz

dokonał cudu.

Po krótkim czasie Tse wróciła do zdrowia
i znów jej srebrzysty głos rozlegał się po
mieszkaniu — ku radości jej małżonka.

Lekarz polecił przytem Chińczykowi,
żeby zwracał większą uwagę na żonę. Po
wodem jej choroby było bowiem przede-
wszystkiem zdurzenie. Tse powinna wię-
cej przebywać poza domem; rozrywki,
składanie wizyt i wycieczki bardzo jej się
przydały.

Lihung posłuchał tej rady. I rzeczywi-
ście, Tse tryskała zdrowiem i coraz lepiej
wyglądała.

Pewnego dnia do Lihunga podszedł na
ulicy kulis i wręczył mu kartkę. — Kupiec
rozwał kopertę i przeczytał następujące
słowa:

„Lihung, miej się na baczności! Żona
zdradza cię z białym lekarzem”.

Liść nie był podpisany.
Wiadomość ta spadła na Chińczyka,
jak grom z jasnego nieba. Nigdy nie prze-
szło mu przez myśl, że jego kochana Tse
potrafi się zdobyć na taką podłość. Posta-
nowił jednak sprawdzić podaną wiado-
mość i zaczął śledzić żonę.

Ku wielkiej radości spostrzegł Lihung,
że Tse rzadko wychodzi z domu, a jego
szpiechy donieśli mu, że z nikim nie spoty-
ka się na mieście. Zaraz potem dowiedział
się, że dr. Watkins opuścił Szanghaj i prze-
niósł się do Honkongu. To wszystko utwier-
dziło kupca w przekonaniu, że liść przy-
stał mu jakiś wróg, który zazdrościł mu
szczęśliwego pożycia małżeńskiego i pra-
gnał je zburzyć.

Pewnego pięknego wieczoru Tse wyra-
ziła chęć przejechania się po rzece. Gdy
łódka znajdowała się już na środku rzeki,
Lihung wyciągnął z kieszeni liść i podał
go żonie, dodając przytem:

— Tse, duszo moja, czy mi zawsze by-
łaś wierna?

Tse przeczytała liść i podniosła się
z godnością z miejsca.

— Więc ty w to wierzysz? — wyrzuci-
ła z siebie oburzona. — Jestem tak niewin-
na, że „śmierć moja skradnie ci twarz”.

Wyrzekłszy te słowa — Tse wpakowała
nóż w piersi i rzuciła się do wody. Nurty
ręczne pochłonięły swą ofiarę.

Od owej sceny minęło 5 lat. Lihung ze-
starzał się i przypominał raczej swój cień.
Według chińskich wierzeń, jeśli ktoś po-
pełnia samobójstwo na skutek czyjejś wi-
ny, wówczas samobójca kradnie winnemu
„twarz”; to znaczy, że

nie zazna on nigdy spokoju

na ziemi, a dusza jego nigdy nie będzie
wpuszczona do raju.

Lihung był wierzącym chińczykiem i
samobójstwo to przynębiło go podwój-
nie. Po pierwsze, stracił kochaną żonę, a
po wtóre, nigdy nie zaznał spokoju, ani w
życiu doczesnym, ani w pozagrobowym.

Władzom zakomunikował Lihung, że
żona padła ofiarą nieszczęśliwego wypad-
ku i utonęła.

Pewnego dnia, gdy oszołomiony opjum
szedł Lihung przez pokój ukołowanej żony,
pchnął małą, porcelanową figurkę Buddy,
stojącą na stole. Figurka upadła na po-
dłogę i rozbiła się w drobne kawałki.
Wśród odłamków porcelany Lihung spo-
strzegł coś białego. Była to jakaś zapisa-
na kartka. Kupiec podniósł ją i zaczął go-
rączkowo czytać, gdyż poznał charakter
pisma Tse:

„Bogowie, bądźcie dla mnie łaskawi!
Serce pcha mnie w objęcia białego. Fred,
którego kocham, porzucił mnie. A z Lihun-
giem, którego nienawidzę i którym pogar-
dzam, dłużej żyć nie mogę”.

Lihung nie dowierzał swym oczom.
Kilka razy przeczytał kartkę. Wreszcie zro-
zumiął wszystko.

Tse zdradzała go. Samobójstwo zaś
popeliła nie z jego winy, a wskutek tę-
sknoty za ukochanym. W ostatniej chwili
przed śmiercią odegrała jeszcze komedję,
chcąc na zawsze zranić serce zniechędzonego
męża.

Lihung nagle odmłodził. Jego zgar-
bione barki znów się wyprostowały — oczy
znów młodzieńczo zabłyśły, a na ustach
zakwitł pierwszy od pięciu lat uśmiech.
Więc jego dusza nie jest na wieki zgubio-
na. Może więc bez strachu umrzeć. Umrze,
ale przedtem musi się jeszcze z kimś obli-
czyć.

Pewnego dnia dr. Watkins przybył do
Szanghaju, wezwany do ciężko chorego pa-
cjenta. Gdy opuszczał swe auto, podszedł
do niego Lihung. W tej samej chwili roz-
legł się strzał i lekarz padł martwy na zie-
mię.

Zanim policja zdążyła zaarrestować za-
bójcę, ten sam wymierzył sobie sprawie-
dliwość. Strzelił sobie w serce i na mie-
scu wyzionął ducha.

Zawierski.

System ograniczania potomstwa wiedzie Australję do zagłady.

Tygodnik „The Advocate” wychodzą-
cy w Melbourne donosi, że tamtejszy arcy-
biskup Mgr. Daniel Mannix wygłosił nie-
dawno przemówienie, które po-
rusza jeden z największych problemów
społecznych Australji. Mianowicie arcybi-
skup Mannix wykazuje, że wzrastające
wyludnienie Australji zagraża pokojowi
i niepodległości tego kraju, gdyż narody
Wschodu azjatyckiego, a szczególnie Japo-
nija, których państwa są przeludnione, my-
ślą już obecnie

o podboju Australji

dla celów ekspansji populacyjnej i gospo-
darczej.

Najjaskrawszym tego dowodem są cy-
fry, które wskazują, że zaludnienie Impe-
rium Japońskiego (licząc Koreę i emigra-
cyjną strefę Mandżurji) wynosi obecnie

już 100 milionów, podczas gdy ludność
całej Australji, wielokrotnie większej pod
względem obszaru z końcem roku 1935
wynosiła zaledwie 6,700,000 mieszkań-
ców.

Wprawdzie odzywają się głosy, że na-
leżałoby więcej sprowadzać emigrantów z
Europy, ale to

sprawy nie rozstrzygnie.

Arcybiskup Mannix zwraca dalej uwagę
że sama ludność Australji może zapobiec
wyludnieniu, jeżeli zostanie zaniechany sy-
stem ograniczania potomstwa praktykowa-
ny obecnie.

Sztuczne zapobieganie potomstwa o-
słabia teżżnę społeczną i działa ujemnie
na moralny stan małżonków. To zło musi
być wykorzenione, jeżeli Australja chce
uniknąć zależności od obcych zaborców.

—ooo—

Łabędź ze srebrną obrączką. Nagroda dla studenta.

Pewien student węgierski wyratował
z jeziora w Zurychu z narażeniem życia
młodą dziewczynę. Wypadki takiego po-
wzięcia nie należą ostatecznie do rzad-
kości i są wynagradzane zaszczytnymi od-
znaczeniami.

Także zarząd miasta Zurychu pragnął
wyratować

bohaterstwo studenta

i ofiarował mu okazały podarek pienię-
żny. Ale gość węgierski odmówił przyjęcia
takiej nagrody, twierdząc, że spełnił tylko
swoją obowiązkiem. Magistrat Zurychu był w
kłopocie, gdyż chciał koniecznie się wy-
wdzięczyć. I w końcu znalazł piękną, sym-
boliczną formę dla wyrażenia swej wdzię-
czności ofiarował studentowi węgierskie-
mu „łabędzia”.

Co student pocznie z łabędziem? — za-
pyta każdy z miejsc. Istotnie, miałby z
nim kłopot tylko... Ale sprawa wymaga
jeszcze pewnego wyjaśnienia. Łabędź
przeszedł wprawdzie na własność studen-
ta, ale nie opuścił swej ojczyzny i pozo-
stał na wodach jeziora szwajcarskiego. Je-
dynie na nodze łabędzia umieszczono sre-
brną obrączkę, na której wyrzto

imię i nazwisko jego właściciela
Kilka słów, sławiących jego chwalebny
czyn i datę dnia, w którym uratował mło-
dą córkę Zurychu.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

PLAKAT WYBORCZY W PARYŻU.



Na ulicach Paryża pojawiły się już liczne plakaty wyborcze. Powyższy skierowany
jest przeciwko Frontowi Ludowemu, zarzucając mu, że stoi pod komendą Moskwy.

SERCE w SĄDZIE

Powieść

25

WITOLD POPRZECKI

STRESZCZENIE.

P. Irena Harlandówna, młodzianka sekre-
tarka prokuratora Sobińskiego, schowała na
piecu akta sprawy bandyty Stągiera, które-
mu groziła kara śmierci.
Rozprawa została odroczone.
Stągier uciekł z więzienia, prokuro-
rowi groziła dymisja.

Prokurator Sobiński siedzi zamyślony
i tylko rozprawy wyrwyują go z tego sta-
nu odrętwienia i apatii, jaka go opano-
wała całkowicie. Od czasu do czasu prze-
chodzi przez kancelarię, machinalnie rzu-
ca okiem na krzesło pod oknem, gdzie
zawsze siedziała panna Irenka, poczem...
jeszcze bardziej zgnębiony wraca do swe-
go pokoju.

Ona z pewnością blednie — myśli
jeszcze — bo przecież jak wzięła pensję
przed miesiącem, tak jeszcze grosza zni-
kąd nie mogła dostać...

I tak jest rzeczywiście. Panna Irenka
wychodzi „na obiad”: kupuje dwie bułki
po pięć groszy zjada je na sucho i... idzie
na spacer. Jest już spokojna, że załatwiła
wszystko, co miała załatwić, że nikt nie
może mieć do niej pretensji, a prokurator
Sobiński...

Trudno... — szepcze do siebie —
Inaczej nie mogłam...

— O! Panna Irenka, panna Irenka!
słyszysz nagle z sobą dziecinny głos.

To mały Józio wyrwał się dziadkowi
i zaczęł tę cudowną panią, która umie
robić miecze z papieru, choć właściwie
wcale nie wygląda na dorosłą osobę.

Jakże się pani nieważ? — zapytał
z całą zyczliwością sędzia Gradosz.

Gdzie pani teraz pracuje?
— Narazie nigdzie — odpowiada za-
żenowana panna Irenka

Ale malec ciągnie ją już za rękaw, bo
przecież tak dawno nie spotkał nikogo,
kto by umiał się tak bawić, jak panna Iren-
ka. Sędzia Gradosz, widząc, że nie ode-
wie wnuka od panny Irenki, rezygnuje z
przekrzykiwania malca i konkluduje:

— Zabiorę panią na obiad do nas, to
się dogadamy, bo ten malec nie da nam
o niczem mówić...

Poczem zasiadłszy na ławce przyglą-
da się, jak malec zaprzęga pannę Irenkę
do swego wózka, jak zwraca jej głowę
byle głupstwem i jak ona mu odpowiada
na każde najgłupsze nawet pytanie. Sta-
ruszek rozróżnia się, jak zwykle i myśli
nad czemś, czem należy wynagrodzić sen-
tyment Irenki dla małego Józia...

Dopiero po obiedzie na czarnej kawie
w gabinecie sędziego mają sposobność
do rozmowy, której panna Irenka... boi
się.

— No, cóż? — zagał sędzia. — Pan
Sobiński chodzi zgrzyziony, jakby mu kto
umarł. Widziałem go niedawno na ulicy —
wyglądał jak z krzyża zdjęty. Co pani na
to?

Panna Irenka na to nie. Dopiero po
długim namyśle odezwała się w te słowa:

— Panie sędzio... jeżeli prokurator za-
żąda kary śmierci i sąd taki wyrok wyda,
a potem okaże się, że to była tak zwana
„pomyłka” sądowa, to kto wtedy jest wi-
nien tej pomyłki?

— Przewodniczący kompletu sądu —
cego...

— Ale i prokurator.

— Najmniej prokurator. Zresztą to jest
wypadek czysto teoretyczny, bo w prak-
tyce to jest nie do pomyślenia. Lepiej, wi-
dzi pani, puścić na wolność dziewięćdzie-
sięciu dziewczęciu łotrów, niż skazać jed-
nego niewinnego.

— Tak, ale zawsze kat, wykonawca
wyroków traktowany jest jak winowajca...

— Największą trudnością jest wyda-
nie wyroku. Do tego trzeba głowy i serca.
Do zawodu kata trzeba tylko mocnych
rąk i silnych nerwów. Nic ponadto. Dla-
tego, choć niejedną sędzią ma na sumie-
niu niesprawiedliwy wyrok — jednak se-
dziego przyjmuje się w każdym towarzy-
stwie, a kata w żadnym...

— Mnie nie o to chodzi. Sędzia roz-
patruje materiał dostarczony mu przez
śledztwo i oświadcza przez prokuratora.

W tym układzie stosunków prokurator
jest tym, który kładzie nacisk na suro-
wość wyroku, domaga się wyższego wy-
miaru kary, niżby należało...

— Rozumiem...

Na drugi dzień po tej rozmowie sędzia
Gradosz zjawił się w kancelarii trzynaste-
go wydziału karnego.

— A co? — zapytał po swemu na
wstępie — co słychać? Nie zginęły zno-
wu jakie akta?

— Nie, panie sędzio, nie zginęły —
odpowiedział Wojciechowski. — Niema
ich kto gubić...

— Ale szkoda, że niema ich kto gu-
bić co? — zapytał stary sędzia, wchodząc
już do gabinetu prokuratora Sobińskiego.

— A cóż, panie kolego, co słychać?
Sobiński uśmiechnął się blade i przy-
witawszy się odparł z namysłem:

— Największą przeszkodą w sprawie
długim i racjonalnym wymiarze kary jest
serce. I to jest bardzo niepotrzebna prze-
szkoda...

Gradosz zmarszczył się i wysunął na-
przód dolną wargę:

— Nie bredziłbyś pan, panie kolego.
Gdyby nie to serce, kto wie, czy panbyś
tu wrócił...

— Co pan sędzia przez to rozumie

— To, że panna Irenka prosiła mini-
stra, żeby pana wrócił na to stanowisko.

Minister zmieknął i zgodził się. A tymcza-
sem ona dlatego nie chce wyjść za pana,
że pan jest prokuratorem, bo pan jest cią-
gle tym samym człowiekiem, co małe

dzieci straszy...

— Skąd pan wie? — przerwał żywo
Sobiński.

— Sama mi to powiedziała...
Sobiński poderwał się z miejsca. Kil-
ka razy szybko przeszedł przez pokój

wreszcie mruknął:

— Pal diabli wszystko! Idę do mini-
stra!

I nie żegnając się z sędzią Gradoszem
wybiegł.

Stary sędzia zachwiał głową.

— Co za młodzież teraz, co za mło-
dzie! Leci, jak warjat, a żeby poczekal —
naradzilibyśmy się i wymyślili jakiś do-
brzy sposób Panie Wojciechowski! — za-
wołał do sąsiadniego pokoju.

— Słucham pana sędziego!

— Jak tu przyjdzie pan prokurator So-
biński, to niech mu pan powie, żeby konie-
cznie był u mnie na obiedzie. Koniecznie!
Nie zapomni pan?

— Nie nie zapomnę, panie sędzio, a
na wszelki wypadek powiem jeszcze panu
Stachonowi.

— Na wszelki wypadek? Od kiedy —
to pan, panie kolego, ubezpiecza się od
wypadków?

Wojciechowski zmieszał się.

— No, nie, panie sędzio, tylko, ja...
mógłbym zapomnieć.

— Panie Wojciechowski — przerwał
mu z powagą stary sędzia — kasztan mo-
że na jesień zakwitnąć, ale owocować nie
będzie...

Stary urzędnik zmieszał się jeszcze
bardziej.

— Ale skądże, panie sędzio, nic podob-
nego... ja przecież...

— Ja nie mówiłem o panu tylko o kasz-
tanie — przerwał mu sędzia — czemu się
pan tłumaczy?

Wojciechowski ciężko odetchnął po
wyjściu sędziego. I dopiero wtedy zorze-
nował się, że choć z jesiennego kwitnienia
owoców może nie być, niemniej jednak
lepiej zakwitnąć na dowód, że się nie-
uschnął.

To stwierdzenie niewątpliwego faktu
niezbitej prawdy — przyniosło mu odrazu
ulgę.

A tymczasem prokurator Sobiński
wszedł do gabinetu ministra.

— Panie ministrze, ja jeszcze raz
przychodzę w swojej prywatnej sprawie...

Widząc dobry humor oschłego zwykle
dygnitarza Sobiński wyłożył odrazu z
czem przychodzi. Ze może być prowincja
że może być niższe i mniej płatne stano-
wisko, byle zdala od wyroków, aktów o-
skarżenia, ławy podsądnych...

— Proszę o to, jak o największą łas-
kę

KONIEC

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W światku artystycznym i aktorskim w Warszawie dużo się obecnie mówi i plotkuje na temat przypuszczalnych dzierżawców Opery w przyszłym sezonie. Lansowa nie są rozmaite firmy i rozmaite nazwiska często nawet takich osób, które nie mają wcale najmniejszego zamiaru uchodzić za kandydatów na prowadzenie Teatru Wielkiego. Niewiadomo tylko, czy uczyni to TKKT pod firmą własną, czy też w osobie p. Kaden-Bandrowskiego i dyr. Rutkowskiego. Mówi się zresztą i o innej koncepcji. Mianowicie o spółce p. Kaden-Bandrowskiego z p. Zarembą i wreszcie o spółce dyr. Rutkowskiego z Berdajewem. Ta ostatnia spółka jest całkiem mało prawdopodobna. No i wreszcie ile razy mówi się o Operze, powraca zawsze na usta ludzi „wszystkowiedzący” para nazwisk: Kiepiury i Didura. W tym roku uzupełniono ją jeszcze jednym nazwiskiem mianowicie. Ewy Bandrowskiej-Turskiej.

Na wystawie Świętokrzyskiej w kasy nie garnizonowej przy ulicy Szucha rozłożone są między in. różne kamienie, reprezentujące poszczególne warstwy gór Świętokrzyskich. Niektóre okazy są b. ciekawe i cenne z odciśniętymi muszlami, paproci etc. Okazy te zbierane były przez uczonych z dużym mozołem, niejednokrotnie przez wiele lat. O niekulturalności publiczności, zwiedzającej wystawę, świadczy fakt zabierania sobie „na pamiątkę”, różnych drobnych eksponatów z wystawy między in. wspomnianych okazów, co zmusiło komitet wystawy do przywiązania tych okazów drutami.

Polskie Biuro Podróży „ORBITA”
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

Wycieczki do Wiednia
16/IV — 21/IV Cena od zł. 75,—
16/IV — 14/IV

Wycieczka wiosenna do Jugosławii
19/IV — 10/V Cena zł. 50,— z utrzymaniem

Ulgowe paszporty do Austrii i Czechosłowacji

Letnie wycieczki Morskie
15 wycieczek w czasie od Lipca do Sierpnia — Ceny od zł. 50,—

WYKŁADY.

W dniu 18 b.m. o godz. 18-30 w świetlicy żołnierskiej 28 p. Strz. Kan. odbędą się wykłady, prowadzone przez pp. kpt. Benzera Henryka, ppor. rez. Aleksiejęwa oraz wych. obyw. ppor. rez. Przesmyckiego Karola.

Obecność wszystkich kolegów obowiązkowa.

Komenda P. W. i W. F.

— 0 —



nasz miasteczko

MYDŁEM BEBE SZOFMANA

KRATCZKI.

MOREK i PEDZIK.

Amatorska sakiewka

Co się dzieje, co się dzieje... W jakimś piśmie przeczytałem ogłoszenie o licytacji w firmie N. N. gdzie na sprzedaż licytacyjną wystawione zostały... — cztery trumny dębowe, ozdobne.

Okazuje się, że kryzys dotknął nawet przedsiębiorstwa prowadzące handel artykułami pierwszej potrzeby jak trumny. Widać ludzie spowodowani brakiem pieniędzy nie chcą umierać. Powiada taki jeden pół trupek z drugim ledwo trzymającym się na nogach, zdechłakiem: zaczekamy ze śmiercią, jak się czasy poprawią, bo to niema teraz pieniędzy ani na pogrzeb ani na stypę. I czekają, i nie umierają, i zakłady pogrzebowe bankrutują, dopuszczają trumny do licytacji.

Chciałbym być swoją drogą, na takiej licytacji trumien, poproszę, aby się przekonać, czy i ilu znajdzie się amatorów na tani zakup trumien. Przedewszystkiem do odbicia się licytacji niezbędna jest mam wrażenie, obecność conajmniej dwóch czy trzech licytantów. W przeciwnym razie t. j. z braku licytantów odpowiedni wierzyciel którym może być np. urząd skarbowy, zabiera towar do siebie. Cztery trumny zostaną więc z parady przewiezione do urzędu skarbowego, — gdzie zresztą mogą spełniać rolę znakomitego organu egzekucyjnego.

Przychodzi n. do urzędu płatnik i wywodzi, że wyznaczono mu zbyt wysoki podatek, że wogóle jednorazowo większą sumę wpłacić nie może, że prosi o rozłożenie i t. p. a referent uprzejmie mu odpowiada:

— Nie radzę panu podtrzymywać swej prośby. W sąsiednim pokoju mamy takie cztery instrumenty, do których wszadzamy opornych płatników.

Poczem otwiera drzwi i pokazuje pełnotę trumny. Podatnik wyjmuje szybko pieniądze, płaci co się od niego należy i ucieka gdzie pieprz rośnie.

Słowem przypadek z wystawieniem na licytację czterech trumien może wprowadzić naszą skarbowość na nowe tory i raz na zawsze zlikwidować groźbę deficytu budżetu państwa.

Podczas gdy my się borykamy z kryzysem istnieje jeszcze szereg innych sposobów na wzmocnienie dochodów skarbowych. Wiele źródeł fiskalnych jest niewykorzystanych. Statystyka obliczyła już „mniej więcej” że w czasie świat Wielkiej Wojny Polska konsumowała 200 milionów jaj. Gdyby opodatkowano w tym okresie jaja tylko w wysokości i grosza od sztuki, a więc w wysokości której konsument zupełnie nie odczuł, dochód skarbu państwa wyniósłby 200.000.000 groszy, czyli dwa miliony złotych. Dalej możnaby wprowadzić podatek za siedzenie w kawiarniach. Dochód byłby olbrzymi, gdyby do każdej półeczki doliczać tylko 5 groszy podatku. A ile pieniędzy straciłby skarb na nieopodatkowanie szynki świętokrzyskiej? Istnieje w Polsce 30 milionów ludzi. Gdyby każdy z nich był „extra” opodatkowany przeciętnie w wysokości 1 tylko złotówki skarb uzyskałby 30 milionów złotych rocznie na cele specjalne.

Moji wrogowie pomyślą zaraz, że reflektuje na stanowisko ministra skarbu. Broń Boże nie chcę nikogo wygrażać z posady, ale chciałem tylko udowodnić że gdyby jednak był ministrem skarbu, to od razu pozbylibyśmy się deficytów i zyskalibyśmy poważne sumy na rozmaite cele.

Albo taka kwestia budowy dróg w Polsce, które przecież znajdują się obecnie w opłakanym stanie. Sposób niezwykle prosty: opodatkować czekoladę, papierosy, jedwab i damskie kapelusze i za uzyskane stąd wielomilionowe sumy zatrudnić wszystkich bezrobotnych, pobudować jakieś ludzkie szosy, słowem narzucić zacząć coś robić, a przedewszystkiem mnie mianować ministrem skarbu. Nie upieram się przy tym, tylko ot tak, poddaję myśl właściwym czynnikom.

A dopóki się to nie stanie, piszę dla tej krateczki i zajmijmy się dzisiejszą sprawą.

PECH.

Jan Morek postanowił zdobyć pieniądze, gdyż oddawna już nie nikomu nie ukradł i był bez grosza. Wyszedł więc na ulicę Złotą i w pewnym momencie wyrwał sakiewkę z pieniędzmi przechodzącej ulicą Walerji Pedzik. Operacja nie udała się o tyle, że Morka złapano a w konsekwencji skazano na 4 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

„RÓŻA” w kinie „RIALTO”.

Świąteczna premiera nowego filmu polskiego „Róża” wg. Żeromskiego w kinie „Rialto” była wielkim świętem kinematografii polskiej.

Na ekranie odżyły pamiętne dzieje lat 1904—5. Polska zerwała się do czynu. Garstka bohaterów przeciwstawiła się groźnej jeszcze potęgze zandarskiej ochrani. Ramie przy ramieniu stanął chłop robotnik, inteligent i arystokrata. Zjednoczyli się pod jednym wielkim hasłem: Polska Niepodległa!

Na tle znakomitego utworu Stefana Żeromskiego, wytwórnia „Libkow - film” zrealizowała film piękny, potężny, wspaniały. Nie było dotąd filmu polskiego, który tak uderzył potęgą wyrazu i niezwykłym artyzmem wykonania. Wysoka wartość ideowa scenariusza, znakomita realizacja, wyjątkowo świetna wystawa dekoracyjna oraz rewelacyjna gra artystów — złożyły się na zwycięską całość.

Realizacja „Róży” zakrojona została na b. wielką skalę. Ze wszystkich szczegółów i szczegółów widać, że producent filmu nie szczędził kosztów, aby wyposażyć film jaknajlepiej. Do reżyserii powołany został Józef Lejtes. Obsada, jakiej nie miał dotychczas żaden polski film: Eichlerówna, Zacharewicz, Znicz, Samorski, Junosza - Stępski, Jaracz, Zelińska, Cybulski, Damiński — nie widzieliśmy dotąd w filmie polskim tak potężnych kreacji, tak wspaniałej gry aktorskiej, skupionej, poważnej, pełnej ekspresji.

„Róża” otwiera nową erę wspaniałego rozwoju polskiej kinematografii!

Chcesz by cera ci nie zbrzydła bierz do mycia „PIXIN” mydła!

60 proc. rozbojów i kradzieży na Pomorzu popełniają łódzcy i warszawscy przestępcy

Sensacyjne przemówienie prokuratora.

Grudniadz 17.4. — Bardzo charakterystyczna sprawa karna była ostatnio przedmiotem rozprawy w grudniadzkim sądzie okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadła niebezpieczna trójka znanych łódzkich szopenfeldziarzy, którzy fatalnie potknęli się na swych pierwszym gościnnym występie w Grudniadzu jak wynika z aktu oskarżenia ślusarz Antoni Kempa (Łódź, Dowborczyków 28) i szewc Wojciech Mądrowski (Kutno, Pożarczna 13) wielokrotnie karani sądownie za kradzieże sklepowe są daktyloskopowa ni przez wydzielone śledcze policji w Łodzi Kutnie, Bydgoszczy i Wejherowie. Towarzyszą im na ławie oskarżonych była krawcowa Sabina Bukowska z Łodzi niegdyś kochanka Mądrowskiego, a od kilku lat

przyjaciółka Kempy.

Pierwsza wizyta szopenfeldziarzy w Grudniadzu w znanej drogerii p. Władysława Orłowskiego (Stara 12) skończyła się fiaskiem. Drugi i na szczęście ostatni występ szopenfeldziarzy odbył się w pierwszorzędnym magazynie artykułów mody męskiej Józefa Bittnera również przy ul. Starej gdzie szopenfeldziarze skradli elegancką laskę bambusową. Kradzież natychmiast zauważono i telefonicznie zawiadomiono wydział śledczy. Szopenfeldziarzy przytrzymało i oddano ich w ręce po

licji. Złodziejską trójkę doprowadzono na salę procesową z więzienia. Oskarżyciel publiczny prok. Chudziński podkreślił w swym przemówieniu że sprawa jest tylko z pozoru blaha. Sprawa Kempy i towarzyszy jest jeszcze jednym znamiennym przykładem przenikania napływowych elementów przestępczych z innych dzielnic (Warszawa, Łódź) na Pomorze.

Prok. Chudziński ujawnia sensacyjne dane statystyczne ustalone na dziesięciomiesięcznej podstawie przez policję i komendy łódzkie i warszawskie. W Łodzi, tak — stwierdzono ponad wszelką wątpliwość że na terenie pow. grudniadzkiego 50 proc. kradzieży i rozbojów zapisanych należy do elementów napływowych.

W innych powiatach sytuacja wygląda jeszcze gorzej. W powiecie toruńskim 70 do 80 proc. a w powiatach południowych Pomorza 60 proc. rozbojów i kradzieży popełniają przestępcy z warszawskiego i łódzkiego.

W wyroku przewodniczący sędzia Rylski wziął pod uwagę okoliczność że występ łódzkich szopenfeldziarzy w Grudniadzu zakończył się kompletnym fiaskiem. Dlatego też wyrok stosunkowo łagodny: dla Kempy 5 miesięcy, dla Mądrowskiego na 4 miesiące a dla Bukowskiej 3 miesiące aresztu.

RADIO-KACIK.

DZIS, dnia 17 kwietnia wieczorem: RASZYN.

12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr.
12.15 Audycja dla szkół: „Bunt święconego” — słuchowisko Teodora Buńnickiego i Wiktora Trościńskiego (z Wilna).
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne.
16.00 Pogadanka dla chorych w oprac. ks. kapelana Michała Reksa (ze Lwowa).
16.15 Koncert Ork. Tadeusza Serebryńskiego
16.45 „Szop-prac mój syn i ja” — opowiadanie Janiny Osieńskiej dla dzieci (ze Lwowa).
17.00 „Skarby Polski” „Lasy polskie” od czyt. wygłosił prof. Jan Kłoska.
17.15 „Minuta poezji”
17.20 Recital fortepianowy. Wyk: Paul Suberst.
17.50. Poradnik sportowy.
18.00 Muzyka lekka z Krakowa.
18.30. Programy lokalne.
19.29 Wiad. sport. ogólne.
19.50 Biuro Studiów rozmowa ze słuchaczami R. P.
20.00 „Zaporożec za Dunajem” — ukraińska opera komiczna Artemowskiego.
21.25 Obrazki z Polski współczesnej.
21.30 Stanisław Kazura: Oratorium „Lot”
22.30 Skrzynka techniczna — red. Wacław Frenkel.
22.45 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej.

22.50 Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe Club” w Warszawie

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.20 Muzyka lekka i piosenki w wyk. Chóru Dana.
15.12 Przegląd giełdowy łódzki.
15.20 Przegląd giełdowy warszawski.
15.30 „Pół godziny w Wiedniu”
18.30 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej wygłosił red. Jan Piotrowski.
18.40 O wszystkim potroszku.
18.45 Muzyka lekka
19.00 Andrzej Nullus wypowie pogadankę pt. „Wczorajsza Łódź dziennikarska”
19.10 Program na dzień następny.
19.20 Koncert reklamowy.
19.35 Wiadom. sport. łódzkie.

SOBOTA, 18 KWIEŚNIA. RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Programy lokalne
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Przerwa
Łódź, jak Raszyn, oraz:
7.30 Program na dzień bieżący
7.35 Pare informacyj
12.15 Walce z płyt
13.15 Antkowe wesele (płyty)

PH. FAURE - FREMIET.

JAJKO.

W mroku sypialni młoda kobieta zerwała się na pół, szeroko otworzywszy oczy, nasłuchując ciekawie i radośnie.

— Kochanie! Czy słyszysz dzwony? Dzwony wielkanocne?... Wstań czempredziej!... Odsłoń firanki!... Otwórz okna!

Zaspą zrazu, z trudnością wyrwał się ze snu, przypomniał sobie dzień świąteczny i związane z nim projekty. Skoczył, chcąc zachować młodzieńczość gestów wobec młodszej o lat siedemnaście małżonki, poślubionej zaledwie od dwu miesięcy.

Nie wyjeżdżali w podróż poślubną. Zainstalowali się poprostu w dwoje w jego dawniejszym mieszkaniu, gdzie jako urzędnik na odpowiedzialnym i poważnym stanowisku pogrzebał oddawna swe nadzieje niedoszłego artysty.

— Uwielbiam jasność dnia — rzekła młoda kobieta.

Czy była to strzała zatruta pod adresem męża? Prawdopodobnie. Mimo to spełnił jej życzenie bez namysłu. Odsunął firanki. Otworzył okno. Światło promieniście potokiem wlało się do pokoju.

Jakże pięknie było niebo! Błękitne i czyste, jakby rozedrgane grą dzwonów, których dźwięki przepełniły pokój. Cudowny poranek święta Zmartwychwstań!

Młoda kobieta z rozpromienionymi oczyma szepnęła naiwnie:

— Jakże to pięknie!

Małż. jej powrócił do niej, więc zapytała go z zapałem, jak dziecko:

— Powiedz mi, dlaczego dziś właśnie obchodzimy Wielkanoc?

Pytanie zarazem absurdalne i głęboke. Ale zadaniem jego było odpowiedzieć na każde pytanie żony.

— Dlatego, że jest to pierwsza niedziela po pełni księżyca, następującej po ekwinoctum wiosennym.

Wydała okrzyk.

— Czy przestraszyłem cię?

— Nie. Ale nie spodziewałam się podobnej odpowiedzi...

Ciągnęła z powagą, złożony ręce na kolanach.

— Wielkanoc — to Zmartwychwstanie Zbawiciela.

— Tak jest: dzień radosnej przemiany, dzień przejścia Chrystusa od wrót śmierci do wiecznego triumfu nad światem. A wobec tego, że każdej przemianie towarzyszy świat nowy, początek nowego życia...

Wstał i podszedł do szafy:

— A więc proszę...

— Moje jajko wielkanocne! — ucieszyła się młoda kobieta. — I takie ogromne!

— Ogromne — potwierdził jej mąż, nie świadomie zadowolony z własnej uprzejmości i rad podał się nastrojowi lirycznemu, do czego rzadko miewał sposobność w swym życiu urzędniczym.

— A co miścis? Zgadnij!

— Ołbrzymie kurczakto...

— Które z nas zostanie kogutem na

jakiej katedrze, dumnym i odważnym, opierającym się wichrom, spalonym od słońca, kogutem, który ze swego wysokiego stanowiska strzec będzie rozkołysanych dzwonów... him - bam! na Wielkanoc... święto Bożego Narodzenia... Dzwonów weselnych, dzwonów pogrzebowych...

Daj się porwać wyobraźni, lecz młoda jego żona drgnęła na wspomnienie dzwonów pogrzebowych...

— Prędko! rozpakuj jajko!

Opadały kolejno bibułki i wstążki, a wreszcie odsłoniło się jajko. Zrobione było z różowego, nieprzejrystego szkła, a otaczający je świat odbijał się w jego szlifowanej powierzchni w drobniutkich obrazkach.

— Szklane jajko! A ja myślałam, że zjeść je będę mogła!

W międzyczasie mąż jej zachwycał się swoim darem, w którym upatrywał symbol pełen znaczenia.

— Myślisz o jedzeniu — rzekł, udając obrażenie — podczas gdy przynosisz ci zwierciadło magiczne — zwierciadło bez kresne, nieograniczone: w jakimkolwiek odwróci się kierunku, ujrzyś w nim wszystkie przedmioty zniekształcone lub upiększone, wydłużone lub skrócone, ale tuż, na własnej dłoń.

— Nadaje się do powieszenia w altanie, w ogrodzie, którego nie mamy — kapryśna, niezadowolona ze wszystkiego — a ja jestem głodna.

— Głodna? Kiedy cały świat składam

w ręce twoje! Spójrz!... tutaj, pod paluszkiem swym, masz obraz dzwonniczy kościelnej, tuż obok własnego odbicia!

— Co mi za odbicie! Zniekształcone, groteskowe!

— Bynajmniej. Jest czarujące.

— Z wąskimi powiekami Ciinki, a ustami ludożercy.

— Pomyśl tylko, jak magiczne to zwierciadło oryginalnie przeistacza wszystko.

Nasz przeciwny i tak banalny krajobraz staje się fantastycznym widokiem z bajki.

Ofiarodawca, jak widać, był więcej zachwycony darem, niż obdarowana.

Niecierpliwiła się:

— Jesteś mi się chce!

Ale czemu było to jajko? Skarbonka — skarbonką pełną pastylek czekolady. Meżczyzna zaś naiwn. upatrywał w tem zwierciadło jaskrawego kształtu, mieniącem się cudownymi barwami, symbol własnego życia, które rozbić należało, by wydobyć zeń substancję, stanowiącą pokarm życiowy.

Zartował, tłumacząc swe myśli młodej istocie, kwilącej z głodu, jak pisklę w gnieździe.

— Czy pamiętasz skarbonki z gliny z lat dziecięcych, które nie zwracają już raz wrzuconych w nie monet, póki nie nadejdzie chwila, gdy rozbić je trzeba w kawałki, by zdobyć spowrotem skarb uciętany?

A więc jajko to podobne jest do nich. — Przez tę szczególną pod kątkiem cukierni napelniał je smaczne czekoladkami, owinieciem w srebrne i złote papierki.

Gestem stanowczym rzucił jajko na podłogę. Rozbiło się, uwalniając swe niezliczone świecące skarby. Niedoszły artysta, uczyniwszy to, wygłosił poważnie sentencję, odsłaniającą własne jego życie:

— Częstość trzeba rozbić i zniszczyć własne sny, by mieć za co kupić śniadanie...

Na słowa te, wygłoszone z patosem, młoda kobieta niespodziewanie wybuchnęła łzami...

Czy płakała nad rozbitym jajkiem? — Prawdopodobnie nie. Wstrząs musiał być głębszy. Mąż patrzył na nią i nie śmiał przemówić. Myślał o tem, że gdyby odwrócił się do lustra i ujrzał własne odbicie, jakie, jakim jest, odmierzyłoby niewątpliwie różnicę, jaka stanowi siedemnaście lat pomiędzy dwójmą ludzi.

Uwielbiała światłość dnia. Nie potrafił jej nauczyć pokochać i noc. Kogo — piękna, ale zupełnie biedna — kogoż to wyrzeka się, by móc uczciwie utrzymać się u boku starszego męża — człowieka, który ze swej strony wyrzekł się wszelkich snów dla zaszczynego i lukratywnego stanowiska?

Podnosząc bezzadanie rozsypane cukierki w byszczyce, różnokolorowych papierkach, przysięgał sobie mądrze, jak przy stoi starszemu mężczyźnie, nie zapytać o to nigdy.

Tłum. L. M.

SPORT

Angielscy piłkarze PRZYJADĄ DO POLSKI.

W czwartek odbyła się w Londynie w lokalu znanego angielskiego klubu pierwszej angielskiej ligi zawodowej Chelsea konferencja, w której wzięli udział delegaci krakowskiej Wisły. Na konferencji ustalono definitywnie warunki, na zasadzie których Chelsea przybędzie na dwa me-

Sport w kilku słowach

Za tydzień rozpoczyna się w hali sportowej Okręgowego Urzędu WF w parku Poniałowskiego indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski, w których weźmie udział 67 najlepszych pięściarzy z całej Polski.

ŁÓŻB czyni już ostat. przygotowania organizacyjne. Nowoczesny ring będzie się znajdował pośrodku hali, co nietylko umożliwi wygodn. rozlokowanie widzów, lecz i ułatwi im nawet z dalszych miejsc dokładne obserwowanie walk. By uniknąć ewentualności wyeliminowania kandydatów do pierwszych miejsc już w pierwszych walkach, będzie zastosowany po raz pierwszy w mistrzostwach bokserskich system rozstawienia najlepszych pięściarzy podobnie jak ma to miejsce w mistrzostwach tenisowych. Mianowicie najpoważniejsi kandydaci do tytułu mistrzowskiego w poszczególnych wagach zostaną rozstawieni, a dopiero do nich zostaną dołożeni przeciwnicy. W ten sposób uniknie się spotkań najpoważniejszych kandydatów do tytułów już w pierwszym kole.

Rozstawienie zawodników dokonane zostanie jednak dopiero w dniu rozpoczęcia mistrzostw równocześnie z losowaniem w obec. del. zarządu PZB. Zainteresowana nie mistrzostwami zwiększa się z dnia na dzień i z prowincji zapowiadany jest przyjazd licznych wycieczek. Zjadą się również niezwykle licznie dziennikarze

z całej Polski. Pierwszy mecz odbędzie się dnia 23 maja w miejscu jeszcze nie ustalonym. Drugi mecz odbędzie się dnia 24 maja w Krakowie w ramach uroczystości jubileuszowych Wisły.

Będzie to pierwszy występ angielskiej drużyny piłkarskiej w Polsce niepodległej.

sportowi z całej Polski. Najliczniejsza wycieczka zapowiadana jest z Warszawy. W tym tygodniu zostanie zakończony w Łodzi turniej siatkówki systemem trójkowym. Finały siatkówki żeńskiej odbędą się w lokalu przy ul. Zagajnikowej 54 w dniu jutrzejszym tj. w sobotę od godziny 18. Do finału zakwalifikowały się zespoły: HKSI, HKSII, HKSIV i ŁKSI. Finały siatkówki męskiej zostaną rozegrane w niedzielę również w lokalu przy ul. Zagajnikowej 54 od godziny 10,30 przed poł. W finałach siatkówki męskiej walczyć będą: SKSI, SKSII, ŁKSI, i ŁKSIII.

Warszawska Skoda znana specjalnie ze swej sekcji bokserskiej, zmienia nazwę na „Klub kulturalno sportowy Okęcie”.

W związku z meczem zapasniczym Łódź — Warszawa, który odbędzie się w najbliższą niedzielę w Łodzi, dowiadujemy się, że reprezentacja stolicy oraz Łódź zostaną wzmocnione. Warszawa przysłała ze sobą znacznie silniejszy, od tego który walczył z Łodzią ub. niedzieli. Skład tego ze spodu przedstawia się następująco: waga kog. Neubauer (Legja), waga piórkowa Salka (Legja) waga lekka Lenartowicz (Elektryczność), waga półśr. Szweczyk (Skra) waga średnia Tomaszewski (Prąd) waga półciężka Dąbrowski (Elektr.) waga ciężka Zbrozek (Skra). Kierownikiem ekspedycji będzie p. Szczepkowski. W reprezentacji Łodzi Hinc (Wima) wystąpi

OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY KONNE W GNIEZNE.

Kawalerski raid.

Ogólnopolskie zawody konne w Gnieźnie odbędą się w dniach od 24 do 26 br. w ramach wielkich uroczystości odpustowych Organizatorzy spodziewają się bardzo liczego udziału jeźdźców z całej Polski.

Tradycyjnym zwyczajem odbędzie się i w roku bieżącym raid konny poznański dywizji kawalerji z Poznania do Gniezna. Uczestnicy raidu wyruszą z Poznania w takim terminie, aby zdążyć przyjechać do Gniezna w dn. 25 bm. w godzinach popołudniowych. Raid prowadzi dowódca OK. Poznań gen. Knoll - Kownacki oraz dowódca brygady kawalerji gen. Zahorski.

ZAWODY KONNE W NICEI ZOSTAŁY ODŁOŻONE.

Międzynarodowe wojskowe zawody konne które miały się rozpocząć w czwartek w Nicei przy udziale ekip: Francji, Hiszpanji, Czechosłowacji, Irlandji, Portugalji, Szwajcarii i Polski zostały odłożone spowodowane kilkudniową ulewą.

Wszystkie konie polskiej ekipy przybyły do Nicei w dobrym stanie.

Jutro zjemy na obiad

Zupę szczawiową z jajami, schab z kapustą, leguminę cytrynową.

w wadze średniej, zaś w półśredniej zastąpi go Sulat (KE), natomiast Jakubowski (IKP) walczyć będzie w wadze półciężkiej zamiast Slickowskiego.

Sprawa łódzkiej sędziów piłkarskich przyjechał najniepodziwianiej sensacyjny obrót.

W dniu wczorajszym pod adresem ŁOZPN-u wpłynął list zarządu ŁOKS, w którym sędziowie, trwający dotąd w zdecydowanej opozycji, wyrazili gotowość przystąpienia do nowoutworzonego WSSŁOZPN.

Sfery sportowe Łodzi z zadowoleniem przyjmują decyzję Ł.O.K.S.

„TRADYCYJNE JAJKO” W ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy zawiadamia, że w dniu 19 b. m. o godz. 17 w lokalu własnym przy ul. Moniuszki 1, odbędzie się „Tradycyjne Jajko” dla członków, ich rodzin oraz wprowadzonych gości.

Oplata wynosi od osoby zł. 3.— wraz z wejściem. Wstęp tylko na Dancing zł. 0.50, dla członków i ich rodzin i zł. 1.— dla wprowadzonych gości.

—:0:—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Matura.
Adria. Dodek na froncie
AMOR — na scenie: Pomyśl o mnie; na ekranie: Jej szampańska noc
Casino. Pieśń miłości.

Europa. Bohaterowie Sybiru.
Corso. I. Światła wielkiego miasta II. Księżniczka czaradza.

Cyrk Staniewskich. (Przy rogu ul. Traugutta i Kilińskiego). — Wielkie przedstawienie.

Grand Kino. Pan Twardowski
Rialto. Róża.

JAR — na scenie: Figle wiosenne; na ekranie: Pieśniarz Warszawy
Metro. Dodek na froncie.
Miraz. Manewry miłosne.

Przedwiośnie. Baron cygański.
Palace. Dzisiejsze czasy.
Rakiet. Katarzyna.

Sztuka. Jego wielka miłość.
Stylowy. Rapsodia Bałtyku
Zachęta — Epizod

WINSZUJEMY

Jutro. Bogumiłowi
Wschód słońca 4,34
Zachód słońca 18,36
Długość dnia 14,02
Przybyło dnia 6,29
Tydzień 16.

—:0:—

Życie ekonomiczne BAWELNA.

N. JORK: loco 11.78, kwiecień 11.38, maj 11.38, czerwiec 11.22, 8.59, październik 8.51
BREMA: loco —, maj 12.20, lipiec 12.21, październik 11.80

Waluty. dewizy a'la

N. JORK I LONDYN — MOCNIEJSZE.
Na zebraniu giełdy pieniężnej obroty były ożywione, kursy naogół kształtowały się zwykłowo.

PAPIERY PANSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W dziale papierów państwowych panował nastrój zmienny z odcieniem cokolwiek mocniejszym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa ser. III 50.50, Konwersyjna 1924 r. 57.00, Dolarowa 1919 r. 74.25, Stabilizacyjna 1927 r. 62.50 (drobne), 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. Banku G. K. 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. Banku G. K. 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. B. G. K. 81.00, L. Z. Pozn. Ziem. Kred. s. L. 87.50, s. K. 40.75, Przemysłu Polskiego 91.13, Ziemskie w Warszawie ser. V 42.75, m. Warszawy 55.00, m. Warszawy 1933 r. 51.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 17. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolitna 21.50—22.00, żyto I stand. 14.00—14.25, mąka pszenna żyto I stand. 13.50—14.00, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 35.00—37.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 22.00—23.00, mąka razowa 0-95% 17.00—17.50

POZNAN, 17. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny transakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 15.00, pszenica 20.25—20.50, mąka żytnia wyciągowa 0-80% 21.50—21.75, mąka pszenna i gat. wyciągowa 0-20% 82.75—84.50

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 35-ej LOTERJI PANSTWOWEJ.

W drugim dniu ciągnięcia loterii, wygrane padły na następujące numery.

I CIĄNIENIE.

20.000 zł. — 94526
10.000 zł. — 326 122621 186117 194147
5.000 zł. — 116093 165011 174308
2.000 — 5552 22583 44728 58924
137421 149339 190959
1.000 zł. 13779 21292 53092 15554
107087 109712 127322 171415 142306
500 zł. — 15661 29733 47331 40670
68799 48492 77471 81556 91432 119228 173857 190789

400 zł. — 7846 44072 49512 56209 68328 77471 87330 88005 96653 102358 105878 110903 142484 156644 184028 192757
300 zł. — 6965 11756 38578 51718 75338 75469 82117 96294 100827 105854 115093 171334 137114 137486 148942 152736 152679 155637 166476 173692 177912 181893

po 250 zł. — 11017 11073 11260 16063 23991 37775 52121 52692 55567 59529 55963 59574 62885 62998 72053 76846 75643 75797 86704 87828 98421 98376 111021 115077 118356 121280 121529 127368 128718 135917 142792 142716 145103 146045 151710 167049 167918 168530 171396 173382 190532 191330

STAWKI.

99 393 523 26 915 1001 25 53 137 69 84 240 481 682 795 952 65 76 2271 367 791 813 65 3091 394 486 541 79 647 742 852 76 4141 222 773 813 935 75 5228 587 608 92 94 722 48 864 906 45 79 6056 237 50 90 383 88 490 580 606 713 98 893 7120 249 493 648 817 21 30 906 12 8394 541 624 733 55 800 51 9156 213 431 600 853 12 22 999 10070 357 584.

11127 28 626 925 73 76 12390 443 546 631 811 13122 47 206 88 328 526 796 14065 84 547 15008 122 426 944 94 16014 140 602 767 17399 613 49 701 23 28 803 20 46 18046 116 83 686 19085 251 583 665 89 2005 84 108 225 46 378 438 78 539 749 817 46 50 21448 507 658 869 22042 295 356 408 62 500 95 638 878 83 903 911 23012 109 366 24245 455 534 82 666 888 938 48 78 25024 208 712 26046 235 71 335 407 30 620 835 953 66 27163 304 38 801 28018 160 67 205 310 576 88 813 29052 368 406 643 754 814 64 925.

30097 133 59 334 81 96 464 77 81 683 716 37 879 85 935 31241 611 19 56 861 32024 95 103 40 262 615 40 738 893 3304 457 585 628 816 34532 76 924 44 35157 63 521 634 36263 416 59 62 503 691 769 936 37223 80 327 71 524 30 66 772 807 22 983 38194 201 422 34 65 91 620.

40287 512 41023 152 359 87 499 502 658 905 42195 406 532 633 760 834 46 43182 403 19 911 44079 227 472 716 74 809 65 98 934 59 45017 23 36 931 49 46093 741 928 91 47276 698 907 18 24 48862 963 49257 517 51 78 752 823 963.

50320 44 523 927 59 51068 76 104 12 52148 205 22 341 569 666 962 53013 409 86 642 80 844 45 59 61 54434 85 530 798 910 55250 456 753 819 32 53 56353 35 53 71 714 49 848 57059 107 243 664 706 855 957 58185 248 599 725 849 59121 79 229 354 567 63 753 89 896.

60504 24 733 46 83 61043 54 57 62209 334 458 531 791 998 63392 411 854 64061 72 819 90 65028 444 66 925 66569 738 830 950 63 67174 413 31 704 815 68024 216 85 400 25 603 8 60 71 761 895 981 95 69229 97 364 478 579 716.

70004 133 263 356 57 87 500 707 925 71731 33 924 69 72617 994 73146 74184 209 504 14 662 866 958 78069 404 13 554 641 74 761112 242 488 701 54 995 77157 212 28 4 318 411 43 78 88 587 671 843 78237 89 362 99 609 795 79014 10 75 469 566 776 864 83 981.

80131 34 258 502 784 974 82057 103 295 732 40 83143 260 310 38 703 40 950 84100 242 843 72 479 842 62 962 85153 96 226 62 535 669 740 5 64 96110 206 74 776 886 99 87000 117 252 566 671 94 855 88114 93 261 439 583 827 71 89010 54 114 222.

132 259 87 94 395 489 656 834 93 91028 139 353 433 40 542 743 45 863 92059 324 419 568 656 75 93058 172 335 584 721 97 94201 803 44 60 973 95190 284 758 80 801 950 94 96104 489 603 58 795 884 85 97035 107 9 74 520 634 812 98423 573 677 99113 52 327 69 540 704 83 865.

100043 66 276 500 101062 801 26 74 965 102069 580 99 852 964 103008 33 60 155 441 89 662 723 28 824 966 104037 267 369 536 726 41 95 880 997 105028 61 164 262 88 713 833 87 996 106026 58 188 240 75 440 641 96 747 884 107048 54 295 369 400 544 727 800 935 108085 109 317 455 79 82 668 109447 50 855 994.

110010 13 225 57 552 602 111283 463 262 994 112029 150 97 205 517 643 862 99 113038 97 226 438 63 550 661 724 114042 227 597 653 756 842 115105 278 323 494 542 87 99 116355 117025 679 969 118210 617 711 998 119018 119 228 460 735 51 860 931.

120085 553 740 800 911 121114 239 376 567 758 859 67 948 122532 99 702 12 891 123095 515 18 58 601 52 714 23 895 124138 215 65 309 433 39 696 974 97 125060 352 516 80 655 761 93 126095 139 240 513 716 817 99 127064 331 665 70 790 128108 600 602 710 129030 95 262 96 567 676 734.

130474 522 641 701 15 825 131001 59 201 43 339 55 607 730 99 880 989 132027 93 348 76 469 550 908 133053 104 553 709 834 921 90 134034 570 34 308 421 5 584 897 983 135054 151 305 471 97 580 697 857 75 971 136079 870 137100 232 37 356 421 138246 352 522 835 91 139188 957 374 552 915 69.

140288 691 773 855 141034 119 323 512 38 600 42 757 923 142340 94 796 143327 518 46 625 96 861 144032 557 67 425 77 836 145042 85 103 58 96 226 73 475 81 595 620 77 751 982 146114 47 61 305 345 86 560 94 147406 552 98 616 769 948 148036 505 897 149538 636 92 722 76 80 881.

150027 35 330 92 478 523 611 64 836

109 62 151012 45 131 259 470 656 67 832 72153001 30 168 233 445 659 700 54 951 61 154023 53 164 224 5 44 75 666 730 64 65 99 827 71 79 155034 42 85 106 34 40 217 54 657 823 31 156135 58 340 79 417 551 785 157510 673 754 951 94 158013 15 167 244 613 743 832 951 159062 231 56 352 918.

160028 484 728 161050 66 310 937 162191 376 643 777 163127 300 15 790 164264 357 842 951 79 82 165145 211 336 809 40 975 79 166104 618 90 919 167079 683 841 926 168002 64 336 460 616 36 78 169317 612 820.

170329 411 171074 8 661 775 172181 231 56 69 325 524 73 633 41 46 798 988 173137 47 237 315 63 415 649 84 96 808 985 174047 55 118 383 665 70 175094 128 200 54 593 987 176064 111 77 303 15 512 671 177076 83 129 436 630 63 85 726 862 981 178093 251 662 740 7 861 179128 33 421 755 906.

180083 112 43 473 547 751 847 181111 30 331 78 953 182289 452 668 865 953 183096 602 913 184215 440 54 70 76 620 932 185093 345 413 539 54 764 827 186089 250 307 10 417 533 718 855 187069 128 403 617 851 188082 480 552 606 189142 417 882 904.

190000 176 210 300 453 552 884 191161 296 330 404 31 99 511 98 625 81 961 88 192032 84 219 565 86 676 879 952 193065 829 961 194051 235 349 735 875.

II CIĄNIENIE.
50.000 zł. — 182097
25.000 zł. — 166798
10.000 zł. — 74446 142752 187282 189438
5.000 zł. 26999 35663 30046 56914 154795

2.000 zł. — 61084 73729 187839
1.000 zł. — 111723 40680 137611 154140 169318 184424
po 500 zł. — 29857 162191 159869 34931 174984 146443 84622 149412 152931 157960 161966 172811 177437 186933 186454 189314.

po 400 zł. — 11011 27546 28109 33127 30643 34097 39905 72635 79399 83630 87282 84147 93781 102049 104413

GENJUSZ W NIEŁASCE. CZERWONI FARAONI. — „Cygara” niestrudzonego starca. OBRAZ WYSOKOŚCI 6-ciu PIĘTER.

PRACOWITY ŻYWIOT TWÓRCY STEROWCÓW.

Dochodzą z Berlina sensacyjne wiadomości jakoby słynny konstruktor sterowców dr. Hugo Eckener popadł w niełasce ster rządzących. Powodem tej niełaski miały być odmowa nazwania nowego sterowca imieniem i nazwiskiem kanciera Rzeszy oraz niechęć Eckenera do używania skonstruowanych przez siebie sterowców do propagandy politycznej. W wyniku tego konfliktu Min. Propagandy z inicjatywy swego kierownika dr. Goebbelsa miało rozstać do redakcji pism niemieckich instrukcję o treści następującej:



„Nazwisko dr. Eckenera nie powinno być nadal wymieniane w prasie. Dzienniki i inne pisma periodyczne nie powinny ogłaszać o Hugonie Eckenerze żadnych materiałów, poświęcać mu artykuły lub zamieszczać jego fotografie. Instrukcja ta winna być ściśle przestrzegana”. Podpisał minister propagandy Goebbels.

O ile powyższe wiadomości nie są dziennikarską kaczką, w takim razie głośny na cały świat konstruktor zeppelinów i kierownik słynnych transatlantycznych, podbiegunowych i odbywanych dokoła kuli ziemskiej rajdów sterowców znalazł się na indeksie. Niełaska, bojkot, kłatwa. Istotnie biedny starzec znalazł się może w ciężkiej sytuacji, zważywszy na „prawdopodobieństwo cofnięcia mu wszystkich subsydjów rządowych, wszelkiej pomocy materialnej i moralnej w pracy nad budową i ulepszeniem zeppelinów. Może jednak do tego nie dojdzie. Może oceni dotychczasowe zasługi 68-letniego konstruktora, pracującego od dziesiątków lat z wielkimi powodzeniami w ukochanej przez siebie branży sterowcowej. Słowo „z wielkimi powodzeniami” nie są wcale zwrotem retorycznym. Podczas bowiem gdy w innych krajach (Ameryka, Anglia, Szwajcaria) dźwigne fatum przesładowało zbudowanie z wielkim nakładem sił i kosztów olbrzymi-sterowce, u dr.

Eckenera wypadków nie było. Tam pożary, wybuchy, katastrofy, ofiary w ludziach — tu ład, spokój, porządek i pomyślność. Żadnych błędów w konstrukcji, żadnych przeoczeń. Oko i ręka mistrza czy poprostu wyjątkowe szczęście?

Rzucmy teraz spojrzenie na pracowity żywot twórcy balonów sterowcowych, ażeby z tem większą ścisłością ocenić kogo Niemcy mogą stracić, o ile instrukcja o bojkocie Eckenera, uzupełniona zapewne innymi, jeszcze bardziej dotkliwymi instrukcjami zostanie ściśle wykonana.

Myliłby się ten, coby sądził, że Hugo Eckener od dzieciństwa, a przynajmniej od młodości przejawiał wyjątkową upodobę nie do zabawek, rozrywek i zajęć, wiążących się nierozdzielnie z lotnictwem i techniką. Bynajmniej. Eckener studiował w młodości ekonomię polityczną, a przedewszystkiem psychologię. Był uczniem wielkiego Wundta, tego lipskiego luminarza psychologii, który pierwszy wyzwołał tę naukę z wiekowych więzów jałowej metafizyki i skierował ją na tory badań eksperymentalnych.

Dopiero jako zupełnie dojrzały bo 40-letni mężczyzna zainteresował się Eckener próbami hr. Zeppelina i przystąpił do współpracy z tym którego nazwisko miało stać się nazwą wynalazzonego przez siebie balonu — cygara. Działo się to jakieś 30 lat temu. Od owego czasu dr. Eckener związał się ze sterowcami nierozdzielnie. Postępy techniki pozwalały mu niemal z każdym rokiem udoskonalać dzieło podjęte przez mistrza Zeppelina. Gdy na parę lat przed wybuchem wojny światowej uruchomiono pierwsze linie komunikacyjne sterowców w Niemczech, kierownictwo nad tą imprezą objął już dr. Eckener, jako znany i uznany konstruktor.

W czasie wojny stał dr. Eckener na czele sekcji sterowców przy niemieckiej

marynarce wojennej. Największą sławą i rozgłos, tym razem już na skalę światową, spłynęły nań jednak dopiero po wojnie.

Wojna, jak wiadomo, pchnęła potężnie naprzód rozwój lotnictwa. Nie pozostały też w tyle sterowce, zwłaszcza, że stary już, lecz wciąż niezłomny współpracownik hr. Zeppelina ani myślał o zasłużonym odpoczynku. Krzątał się wciąż pilnie, udoskonalając, ulepszając, wypróbowując sterowce. W 1924 r. odbyła dr. Eckener na zbudowanym przez siebie „Z. R. III”, pierwszy lot transatlantyczny. Za oceanem witają go entuzjastycznie. Odtąd nazwisko Eckenera staje się znane na całym świecie, narównie z nazwiskami takich ludzi jak Edison, Marconi, Amundsen itp.

Zachęcony sukcesem, buduje dr. Eckener swój słynny sterowiec — olbrzym pod nazwą „L. Z. 127” czyli „Hr. Zeppelin” na którym odbywa rozgłosne loty do Ameryki (październik 1928 r.), dokoła kuli ziemskiej (sierpień 1929 r.), nad biegunem północnym (sierpień 1931 r.).

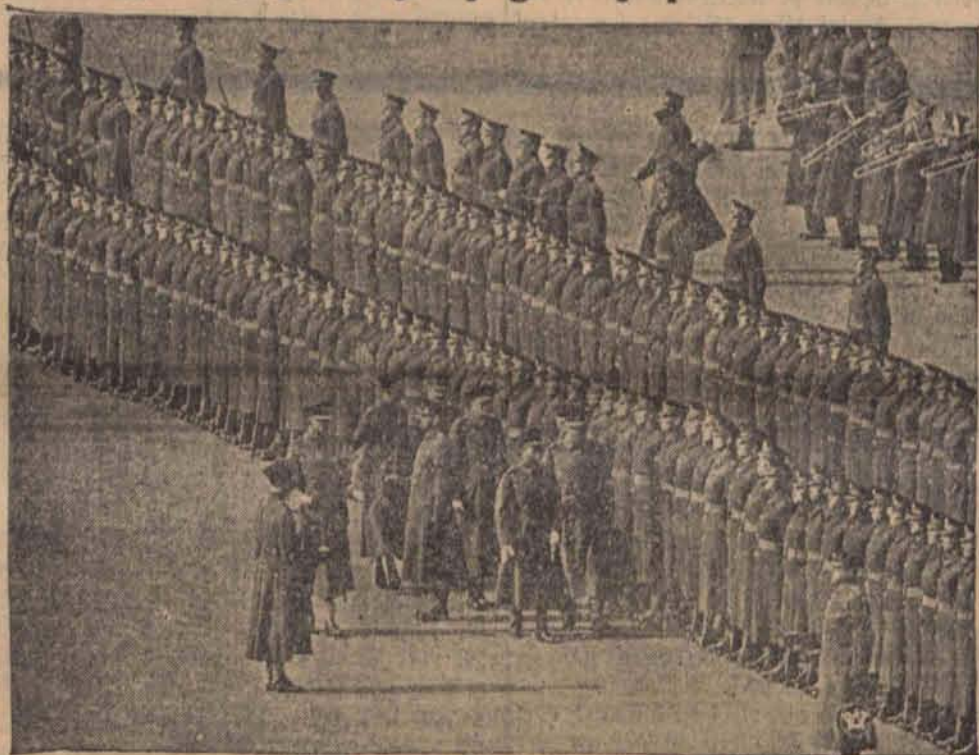
Marzeniem konstruktora niemieckiego jest stworzenie wielkich sterowców linii komunikacyjnych, któreby przecinały nasz glob w różnych kierunkach, zapewniając wygodną i bezpieczną podróż. Kto wie jednak czy — wobec umieszczenia nazwiska dr. Eckenera na indeksie — realizacja owych pięknych marzeń nie ulegnie poważnej zwłoce?

Cudowne dziełko



— Słyszeliście go już dawniej?
— Tak, podczas ostatniego pobytu przed trzydziestu laty.

Angielscy grenadjerzy gwardji przed królem.



Pulk angielskich grenadjerów gwardji królewskiej, w czasie przeglądu przez króla Anglii Edwarda VIII po powrocie pulku ze służby w Egipcie.

PODSŁUCHANE

DLA ZDOBYCIA NAZWISKA

— Pańska córka cały dzień siedzi z piórem w ręku. Cóż ona pisze właściwie?
— Hm... Ona pisze bardzo dużo, żeby zdobyć sobie nazwisko.
— Wiersze zapewne? A może powieści?
— Broń Boże! Ona odpowiada tylko na ogłoszenia matrymonjalne.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

LUDWIK WOHL

27

JAD NIENA WISCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta — malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pedzycy lekki powóz. Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawia się panna Adrianna Kolska, ich opiekunka. Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green.

Współczucie znikłoby z pewnością po uważnym spojrzeniu na tę twarz.

Liljana Green wskazała mu krzesło. Odmówił:

— Nie wolno mi wypaść z roli, proszę pani. Mogłby ktoś wejść niespodziewanie... boy, albo jakiś znajomy. Kolorowi siedzą w obecności białych, jeśli są radzami.

Uśmiechnął się uprzejmie, lecz nie dbało.

Mówił doskonale po angielsku, wypowiadając słowa z przesadną czystością, jak mówią obcokrajowcy po długim pobycie na uniwersytetach Wielkiej Brytanii. Znał pochwylić parę szczegółów

właściwych wyższej uczelni w Oxfordzie.

— Przyszedłem oświadczyć. Nie mogłem powierzyć innemu tej misji bez pogwałcenia uprzejmości i szacunku, należnych pani.

Liljana Green skinęła głową.

— Nie chciałem, by kto inny oświadczył pani, że jesteśmy niezadowoleni... niestety, bardzo niezadowoleni.

Liljana Green czekała milcząco.

Malaj uśmiechał się bez przerwy.

— Nie poto zaangażowaliśmy najpiękniejszą kobietę, jaką można znaleźć w Indiach Południowych, by tylko reklamować jej urodę — mówił z osobliwym odcieniem spokojnej beczelności: — Utrzymanie pani kosztuje nas ogromne pieniądze, a wynikłoby jak dotąd niema żadnych... zero.

Liljana Green zamierzała wtrącić jakąś uwagę, ale nie zdążyła.

— Dodam, że nasza druga akcja zawiodła haniebnie... przytem zawiodła dzięki wmięszaniu się pewnej osoby, znanej pani oświadczenie.

— Nie rozumiem, o czym pan mówi...

— odezwała się z ledwo widocznym zakłopotaniem.

— Mówię o sprawie, którą uzgodniliśmy dawno, jeśli pani raczy pamiętać — ciągnął niewzruszenie Malaj: — O uprowadzeniu dzieci doktora Boskopa, udaremniomem przez pana Ossowskiego.

— Nie moja wina, że się nie udało — odpowiedziała twardo Liljana Green.

— Oczywiście, proszę pani. Ale pani wie jednocześnie, jak wiele spodziewaliśmy się po tym kroku.

— Nie rozumiem. Mojem zdaniem urzeczywistnienie tego zamiaru przyniosłoby więcej szkody niż korzyści. To było bardzo niebezpieczne posunięcie. Byłoby mi trudno ukrywać dwoje małych dzieci, a jeszcze trudniej — zmusić, by się zachowywały spokojnie. Uważałam, że sam sposób wywarcia presji na doktorze jest... powiem bez ogródek — poprostu dziecinny; albo nigdy nie zobaczysz swoich dzieci — albo wyjedziesz z kraju.

Wzruszyła ramionami.

Malaj spojrzał na nią przenikliwie: — Nam zależy tylko na jednym, proszę pani — podjął swoim cichym łagodnym głosem: — A mianowicie na zniknięciu stąd doktora Boskopa. Podzielałam pani zdanie: wywarcie presji w tej formie nie wydaje mi się mądrym pomysłem.

— W takim razie, nie rozumiem, dlaczego...

— Ależ, proszę pani! Chcieliśmy w ten sposób ułatwić pani zadanie. Jeśli mężczyzna ma dzieci i jest w dodatku do nich przywiązany, ma temsamem i obowiązki. Mężczyzna, który nie ma dzieci, jest bardziej skłonny do słuchania wszystkiego, co mówi mu kobieta.

— Mężczyzna, który nie ma dzieci? Nie rozumiem...

— Ach, proszę pani, tyle nieszczęśli-

wych wypadków zdarza się codziennie! A to już jest właściwością natury ludzkiej, że w nieszczęściu człowiek szuka pocieszenia, lub zapomnienia. W tych okolicznościach ludzie sami dążą często do zmiany miejsca pobytu. Nieprzypadkiem żyć tam, gdzie wszystko przypomina ustatkowanie o stracie...

Liljana Green zbliżyła się i lekko zagryzła wargę, by ukryć jej drżenie.

Chciała zapalić papierosa, ale złamała się jedna zapalka, potem druga.

Malaj, zdawało się, nie zwrócił na to uwagi i podał jej usłużnie ogień.

— Litość na wojnie jest karygodnym nonsensem — rzekł: — Jeśli mnie pamięć nie myli, wypowiedział to zdanie ziomek pani. Jeden z najwybitniejszych admirałów. A my jesteśmy w stanie wojny. Czy nie tak?

Liljana Green paliła papierosa.

— Nie odpowiedziała.

— W każdym razie tem więcej liczyłam na panią, że druga akcja, nawiasem mówiąc niefortunnie pomyślana, zawiodła — ciągnął Malaj. — I to jest właściwy cel moich krępujących nieco odwiedzin, za które przepraszam. Czas nagli... musimy działać w przyspieszonym tempie. W Holandji zbliżają się wybory, które mogą i prawdopodobnie spowodują gwałtowny zwrot na prawo. Zresztą cała Europa idzie w tym kierunku. Należy się spodziewać, że w całych Indiach, jak to się mówi, przykróć znacznie cugle. Jednym słowem... za dziesięć dni doktor Boskoop musi opuścić Belawan. Z panią. Może pani życzyć, że podola temu zadaniu?

„Moskwa posiadać będzie wkrótce obraz rozmiarów 333 m. kw. przedstawiający Stalinę oraz innych dygnitarzy komunistycznych” — wiadomość z prasy

Zdaje się, że dawny marksizm, religia „Kapitału” przybiera w sowieckiej Rosji nową formę oficjalnego bałwochwalstwa Czy istotnie nową? Wystarczy zajrzeć choćby do historii Egiptu, aby przekonać się, że wszystko to już było. Były nad Nilem, w epoce Tuthemkamona, kute w bazalicie i w granicie, olbrzymie, na 30 metrów posągi boga Amona, z twarzami poprzedniego faraona, który kazał powa-

lić i rozbić także posągi boga Amona do póki jego własne podobizny nie doznały podobnego losu. Bo i rewolucje znane sześć tysięcy lat temu... I próżność ówczesnych władców czczonych jako — ziemskie zwierciadła boga — słonica, lubowała się w kolosalnych pomnikach — posągach...

Próżność obecnych bożków komunistycznych nie jest wcale mniejsza. Niewolnicze bałwochwalstwo w ich caracie przypomina pod wielu względami staro-egipski Kult dawnych faraonów, których zresztą spiski pałacowe knowane przez wojskowych i cywilnych dygnitarzy, często tępiły trucizną i kindżalem.

I technika bałwochwalstwa jest może mniej trwała niż w Egipcie, gdzie zamiast dość tandetnych dzisiejszych sarkofagów, budowano piramidy, a zamiast farby drukarskiej na papierze — używano hieroglifów kutej w kamieniu. To też można z całą pewnością przewidzieć, że podobizny dzisiejszych władców Kremlu będą o wiele mniej trwałe niż mumie faraonów egipskich, ich grobowce i posągi.

No i pod względem artystycznym znacznie podległego gatunku. Nie można bez dreszczu czytać takich zapowiedzi w gazetach:

„Moskwa posiadać będzie wkrótce obraz rozmiarów 22 metrów na 15 przedstawiający Stalinę w otoczeniu: Molotowa, Kaganowicza, Ordżonikidze, Andrejewa i innych. Szkic do obrazu wykończył już prof. W. I. Szuchajew. Obraz wykonany będzie

specjalnymi farbami

Prof. Kaima z Dusseldorfu i powleczonej płynnym szkłem. Posłuży do ozdoby fasady kina w parku im. Gorkija w Moskwie”.

Obraz wysoki na sześć pięter! Co za koszmarnie! Malowane olejnymi farbami i utrwalone „płynnym szkłem” postacie komunistycznych dygnitarzy! Na ścianie budynku w którym wyświetlane będą „kicz” dźwiękowe, propagujące kult znów tych samych osób!

Ale a propos olbrzymiego obrazu który będzie straszyl działy moskiewską po nocach, warto zauważyć że nie będą na nim figurować ani czerwony lew rewolucji t. j. Lew Dawidowicz Bronstein — Trocki, ani jego akolici: Apfelbaum-Zinowjew i Rosenfeld-Kamieniew... Jeszcze kilka lat temu ich rycerskie oblicza świeciłyby w samym środku dygnitarskiej grupy A teraz? Jeśli tak dalej pójdzie, to za nim prof. Szuchajew ukończy swoje malowidło a prof. Kaim powlecze je płynnym szkłem — trzeba będzie niejedną fizjognomję przerabiać na inną a pewnie zbyt już skompromitowane wielkości nawet zgola usuwać...

Biedna Moskwa! —:—

— Nie wiem...

— Pani musi wiedzieć! — powiedział z naciskiem.

— Za dziesięć dni!...

Liljana Green starała się skupić myśli a widziała przed sobą Dominika Ossowskiego.

— Za dziesięć dni!... — powtórzyła cicho.

Zdawało się, znalazła wyjście. Zdążyła poznać dostatecznie doktora Boskopa, jego wady, zalety i słabości. Już nawet przygotowała trochę gunt. Klimat.

— „Pan jest nierozsądny jak dziecko, doktorze! Jak można siedzieć doborowo w tym zabójczym klimacie?!... Co? Czuję się pan świetnie?!... Niech pan spojrzę lepiej w lustro!...

Oczywiście, nie jest pan gwiazdorem filmowym. I chwala Bogu! Bo przystojny mężczyzna jest zazwyczaj głupio zarozumiały i płytki... Ale bez żartów, jak można się zakopać w takiej dziurze?

— Najlepszym dowodem, że można, jest pani, Liljano.

Gdybym tu nie siedział, nie poznałbym pani.

— Pan jest zabawny, doktorze! Niech pan siebie zapyta, dlaczego to jestem... Wszczynała rozmowę na ten temat trzy czy nawet cztery razy, ale jak dotąd bez widocznego skutku.

Wszelkie próby przedłużenia jej doktor Boskoop zbywał żartami i tylko raz odpowiedział, marszcząc czoło:

— „Niech mi pani wierzy, że nie mogę porzucić praktyki”.

(d. c. n.)